

MEMORIAL

General Marii Wittek

Wpisz mię notowa



adres:

Zofia Maria (Czerwosz)
ul.
03-924 W-wa

AK W-wa
PWK

Fot

++

jest o
PWK
TAK

RENDZNER Zofia Maria

zam. Czerwosz

ps. 'Zoja'

T.3453/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

⁺⁺ RENDZNER Zofia Maria

zam. Czernyosi
ps. „Zoja” T. 3453/WJK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 10, s. 1-10

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 11, s. 1-11

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 23, s. 1-23

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): ✓ k. 20, s. 1-20

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. — 1945

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie

✓ oryg. (PwK) 8 nt., ksero pkt. I/2 s. 7, 9

I/1 Relacja własna

- Relacja własna, 1977, mps, kopia, k. 4, s. 1-4.
- Relacja własna, 2003, mps, kopia, k. 3, s. 5-7.
- Relacja własna, 2003, mps, kopia, k. 3, s. 8-10.



Poniżej tekst napisany przeze mnie w 1977 roku

W tym czasie bywałam również w lokalu Komendy PWK przy ul. Prusa, nawet tam nocowałam na podłodze, jednak przejście przez bombardowany most było niepewne i nie chodziłam często. W lokalu tym spotkałam Komendantkę Okręgu PWK Marię Tyszkiewicz, a także znajome koleżanki, ale nie pamiętam, które wtedy były.

Żadnych dokumentów ani pamiątek z tego okresu nie mam.

Na ul. Prusa dostałam polecenie udania się do szpitala przy ulicy 6 Sierpnia, gdzie potrzebowano kogoś do pomocy. Szpital wojskowy, który mieścił się w tym gmachu został wyewakuowany z personelem i sprzętem i wobec pilnych potrzeb zapadła decyzja zorganizowania nowego szpitala w tych samych budynkach.

Komendantem szpitala był major Śmietaniński, pamiętam też lekarzy: Alfred Klimkiewicz, Warszawa, ul. Mianowskiego 12-6 i Jan Warchocki /?/ z Poznania.

W szpitalu tym pozostałam do końca oblężenia i jeszcze przez kilka tygodni, przestałam pracować gdy powrócił do pracy zawodowy personel szpitala, tzn. późną jesienią.

W okresie pracy w szpitalu przebywałam tam cały czas, dlatego moje kontakty z Komendą PWK i z koleżankami były prawie żadne. O ile pamiętam nie miałam też kontaktów z pewiaczkami mojego hufca.

Kiedy zgłosiłam się do szpitala na ul. 6 Sierpnia major Śmietaniński, lekarz, który był komendantem, polecił mi zorganizowanie kobiecej służby szpitala. Na pewno zawiadomiłam ulicę Prusa o mojej służbie i o potrzebach „kadrowych”. Do mnie zgłaszały się w pierwszym okresie ochotniczki do pracy w tym szpitalu, ale nie wiem, czy były one kierowane przez PWK, czy też inną drogą. Rozpoczęto od sprzątnięcia szpitala, który po ewakuacji pozostawiony był oczywiście pusty i brudny.

Bardzo szybko przybyły sanitariuszki, pamiętam: dwie Siostry Felicjanki, pielęgniarki, kucharka, wojskowy intendent oraz pewna ilość lekarzy. Wydaje mi się, że personelu było nie wiele, a na pewno bardzo źle wyglądało zaopatrzenie w żywność oraz materiały opatrunkowe. Rannych było bardzo dużo, głównie żołnierzy z obrony Warszawy i z Armii Poznańskiej /gen. Bortnowskiego/. Ciężko ranni umieszczani byli w piwnicach i na parterze, lżej ranni na piętrach, skąd przeprowadzało się ich na dół po ogłoszeniu alarmu lotniczego, a czasem już w czasie bombardowania.

W szpitalu był głód i okropne warunki sanitarne mimo niewątpliwych starań lekarzy i pomocniczego personelu. Major Śmietaniński wydał rozkaz, aby lekarze i siostry nie zbierali się w jednych pomieszczeniach w czasie nalotów, ale przebywali w różnych salach i miejscach, aby wybuch bomby nie pozbawił rannych pomocy lekarskiej. Był to dobry komendant i prawy człowiek, wzbudzał

szacunek i zaufanie. Wydał też rozkaz zmieniający dotychczasowe zwyczaje szpitala według których siostry pielęgniarki i lekarze nie mogli zasiadać do posiłku przy tym samym stole – uznał taki rozdział za niewłaściwy.

O kapitulacji Warszawy dowiedziałam się w szpitalu, nie pamiętam od kogo, ale nigdy nie zapomnę, że na dzień przed kapitulacją przybył do nas jakiś nieznajomy wojskowy jakoby z dowództwa i zasypał nas wspaniałymi nowinami. Zwycięstwo całkowite, Niemcy pobici, na mieście porozlepiane są już plakaty. Koniec wszystkich naszych nieszczęść, trzeba czekać spokojnie do jutra na wejście naszych żołnierzy. Pamiętam naszą radość, ale spytałam wtedy czy on sam widział i czytał te plakaty. Nie odpowiedział a następnego dnia weszli Niemcy. Uznaliśmy wtedy, że lajdackie było postępowanie i tego wojskowego i tych, którzy go wysłali. Mimo upływu lat nie zmieniłam zdania. Miałam zresztą po kilku latach gorzką satysfakcję, że można się czegoś nauczyć. W czasie Powstania Warszawskiego, na Powiślu w piwnicy zjawił się inny wysłannik z cudownymi nowinami. Szedł przez piwnicę z ludźmi i mówił z entuzjazmem, że ZSRR udostępnił naszym i alianckim samolotom wszystkie bazy lotnicze, a jutro z bliskich baz przybywać będą do nas samoloty. Powiedziałam wtedy głośno, że albo jutro nadlecą te maszyny albo Powiśle oddane będzie Niemcom. Powiśle padło następnego dnia.

Oceniając po latach mój udział w obronie Warszawy sądzę, że zachowywałam się normalnie, tak jak należało oczekiwać. Wychowywana patriotycznie w domu i w szkole, spędziłam kilka lat i to bardzo ważnych, w których kształtują się postawy człowieka, w Organizacji PWK. Ideologia tej organizacji wymagała c z y n n e g o udziału w obronie kraju. W naszym pojęciu działanie było obowiązkiem jakkolwiek wyglądała sytuacja. Konieczności tego działania nikt nie podawał w wątpliwość. Byłam sanitariuszką w szpitalu zgodnie z moim przygotowaniem, ale warunki wymagały pracy znacznie bardziej samodzielnej niż moje skromne umiejętności. Robiłam dość poważne opatrunki bez lekarza gdy wiedziałam, że to jedyna pomoc jaką ranny może otrzymać w tych strasznych warunkach. Jak większość młodych nie wyobrażałam sobie własnej śmierci i ran i dlatego byłam dość odważną.

Byłam z natury nieśmiałą dziewczyną, ale praca instruktorska w PWK nauczyła mnie jednak mówić do większej ilości ludzi, a także kierować grupą ludzi. Przydało się to w szpitalu, gdy miałam pod opieką salę z rannymi. Byli to żołnierze lżej ranni, których trzeba było sprowadzać do schronu, opiekować i rozdzielać między nich nędzne jedzenie. Gdyby nie praktyka w „dowodzeniu” na letnich obozach, nie umiałabym opanować dużej grupy młodych mężczyzn.

Dla młodych ludzi, wychowanych jak ja między wojnami, świat był trwały a Polska miała pozycję niemal mocarstwową. Klęska wrześniowa stała się zawaleniem nieba, utratą wiary w autorytety, a zwłaszcza w autorytet rządu i dowództwa wojskowego. Brak zaufania i niechęć czułam wobec naczelnych

władz PWK, ponieważ należały do systemu, który zawiódł. Ewakuację z Warszawy Komendy Naczelnej PWK oceniałam jako ucieczkę uważając, że osoby te – tak przed tym szanowane – okazały nie tylko brak odwagi, ale ponadto przesadne mniemanie o swojej ważności. Wyjątkiem była Maria Tyszkiewicz, komendantka Okręgu Warszawa..

Obecnie na dawne sprawy patrzymy mądrzejsi o własne i cudze doświadczenia. Wiemy, że do wojny nie były przygotowane kraje od Polski bogatsze, bardziej uprzemysłowione, silniejsze gospodarczo. Kraje, których byt państwowy trwał nie dwadzieścia lat, ale bez przerwy kilka wieków.

Być może samą istotą zaistnienia agresji jest sąsiedztwo agresora i kraju nieprzygotowanego do wojny, a napad ma zwykle w pierwszym okresie duże szanse powodzenia. W 1939 roku całkowite i szybkie rozbicie naszych sił obronnych było dla nas strasznym zaskoczeniem. Wszyscy szukali winnych wśród Polaków, bo nie mieściło się w umysłach przyzwyczajonych do hasel „silni, zwarci, gotowi”, „Polska mocarstwowa”, „nie oddamy guzika...”, że jesteśmy po prostu krajem znacznie od Niemiec słabszym. Teraz lepiej rozumiemy przeszłość. Wrześniowa klęska Polski pozostaje dla nas nieszczęściem, ale straciła już gorycz winy i wstydu narodowego.



Jeżeli dobrze pamiętam, to w szpitalu pracowałam jakoś do połowy listopada 1939 r. Potem wróciłam do domu na Saskiej Kępie i starałam się znaleźć jakiś sposób życia i zarabiania. Zapisalam się na kursy szycia, potem pracowałam w magazynach krawieckich. Jeden nazywał się „Lucyna”. Później robiłam Abażury do lamp i stopniowo coraz więcej było prac typu rzemiosła artystycznego. Pracowałam również społecznie na półkoloniach dla dzieci i w Ogniskach dla najbardziej potrzebujących opieki. Zajęłam się w tym czasie bardziej Teatrem Lalek, początkowo z dziećmi, później dla dzieci, a potem szopką polityczną dla zupełnie dorosłych. Należałam do organizatorów i wykonawców „Teatryku pod Barykadą” na Powiślu w czasie Powstania Warszawskiego.

Ze środowiskiem pewiackim straciłam kontakt i nie chciałam go nawiązywać. Powodem była niechęć i brak zaufania do dawnych przełożonych.

Pierwsze kontakty konspiracyjne otrzymałam przez moją siostrę, Ewę Kuncewicz (z domu Rendzner, primo-voto Lidke,) pseudonimy: Janczar, Doktor Ewa.

Był to kolportaż prasy, najpierw w Warszawie, potem wozila do Radomia „Biuletyn Informacyjny”. Niestety nie pamiętam żadnych nazwisk ani adresów. Późniejsza moja praca konspiracyjna miała dwa kierunki: sprawy sanitarne i

1/1/4

teatr lalek politycznych. Nie były to oczywiście działania oderwane od dowództwa wojskowego, ale pośrednikami, których znalazłam na co dzień były osoby – w moim odczuciu – do końca c y w i ł n e, do których miałam zaufanie osobiste. Teraz odczuwam jako paradoks, że w następnych latach konspiracji znalazłam się jednak w WSK i nawet właśnie ze względu na moją pewiacką przeszłość i wyszkolenie instruktorskie zostałam zastępczynią Komendantki Obwodu 6/XXVI Praga – Stanisławy Stodulskiej ps. EWA. Jednak moje uprzedzenie do dawnej Organizacji PWK trwało. Nie odnosiło się ono naturalnie do bliskich koleżanek pewiaczek, z którymi nadal spotykałyśmy się towarzysko, a w razie potrzeby mogłyśmy liczyć nawet na pomoc w sprawach związanych z pracą konspiracyjną. Była to jednak pomoc dorywcza i każda z nas pozostawała we własnym kręgu, nie znanym koleżankom, nawet bliskim. Z punktu widzenia konspiracji było to postępowanie sensowne, ale nie jestem zupełnie pewna czy wtedy kierowały mną tylko wskazania rozumowe.

Pewne znaczenie, być może duże choć nie zupełnie wtedy świadome, miała chęć by zmienić radykalnie środowisko, poznać nowych, inaczej ukształtowanych ludzi. Już przed wojną odczuwałam pewne znużenie środowiskiem pewiackim, w którym mocno tkwiłam, a groźba wojny, którą odczuwaliśmy nie pozwalała na honorowe porzucenie tej pracy. Wojna przez rozbicie wszystkich niemal form naszego życia stworzyła swobodę nowych wyborów. Szok nieoczekiwanej w swej groźbie klęski i kryzys zaufania miały wielkie znaczenie, ale istniała również przyjemność we wspólnej pracy z mężczyznami, nowe znajomości i przyjaźnie. Dla studentki Akademii Sztuk Pięknych atrakcyjne były kontakty konspiracyjno-towarzyskie ze środowiskiem artystów.

Bardzo istotną i to przez ostatnie czterdzieści lat jest dla mnie świadomość, że wojsko i formy wojskowego życia są dla mnie obce. Nie znalazłam w nich nigdy radości ani potwierdzenia siebie. Może bywają koniecznością, ale najpiękniejsza jest postawa cywila, który sam kieruje swoim postępowaniem.

Zofia Czerwosz

16-IV-1977

3/11/5

Teraz gdy po wielu, wielu latach przeczytałam moje wspomnienia wojenne z 1939 roku, pisane w siedemdziesiątej dekadzie, dodam jeszcze kilka uwag.

W czasie obrony Warszawy, w 1939 roku najbardziej nękającymi były naloty samolotów zapowiadane przez nasze radio. Groźnie brzmiało: "uwaga, nadchodzi....." dalej jakieś umowne szyfrowe oznaczenia. Domyślaliśmy się, że to chodzi o nas. Po takim sygnale ludzie schodzili do piwnic lub wykopanych rowów. Można się było trochę przyzwyczaić, toteż pamiętam nasze przerażenie gdy raz ostrzeżenie nie było szyfrowane i głos męski, pełen napięcia wołał: „Uwaga! Nadchodzi na Warszawę! Nadchodzi na Warszawę!”

W szpitalu ranni w najcięższym stanie, a też ci co nie mogli chodzić, umieszczani byli w piwnicach, a na piętrach mieli swoje łóżka ranni żołnierze, którzy mieli możliwość samodzielnego poruszania się, tam też mieszkały sanitariuszki i wykonywano opatrunki. Pamiętam z jakim strachem zdejmowałam bandaże z którymi przychodzili ranni żołnierze. Bandaże brudne, zakrwawione, często już przesiąknięte ropą. Bałam się jakie rany zobaczę, zwłaszcza gdy odkryć miałam nieszczęsną twarz.

Po alarmie lotniczym sprowadzaliśmy „naszych” rannych żołnierzy do piwnic. Raz przyniesiono cywila, którego trafiły odłamki. Pan w średnim wieku leżał na noszach w korytarzu piwnicy i czekał na swoją kolej u lekarzy. Chciał rozmawiać z kimś z personelu ale nikt nie miał czasu. Wreszcie przycupnęłam przy nim z kartką do pisania, o co tak usilnie prosił. Podał imię, nazwisko swoje, aby jak najprędzej zawiadomić o jego sytuacji prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego! To był jego zastępca i odłamki bomby trafiły go, gdy był w drodze z jakąś pilną sprawą. Prezydent Starzyński był dla nas wszystkich osobą numer jeden. Rząd i większość wyższych urzędników opuścili Warszawę, według powszechnego mniemania „uciekli”, a nawet „zdradzili”. Prezydent został w swoim mieście na najgorsze dni. Później zapłacił za to życiem. Gdy napisałam tamtą kartkę, było jak w bajce o lwie i myszy. Zobaczyłam wtedy pierwszy raz, że los wysoko stojącego człowieka może nagle zależeć od woli jakiejś młodej nieważnej dziewczyny.

Niemcy w mundurach, którzy weszli do Warszawy, po kapitulacji w 1939 roku byli na ogół uprzejmi, zupełnie inni niż znani nam potem przez kilka lat okupacji.

Gdy wojsko niemieckie objęło Warszawę, ich oficerowie przyjechali do szpitala i najpierw zażądali by oddać wszelką broń, a następnie sprawdzili dokładnie sale rannych, gabinety zabiegowe, kuchnie i każdy zakamarek

szpitalny. Byli spokojni i grzeczni, nawet gdy trafili na jakąś część uzbrojenia. Gdy doszli do naszych drzwi, ktoś powiedział:

- „Tu jest pokój sióstr”

a niemiecki oficer z lekkim ukłonem:

- ”Nie wchodzimy, idziemy dalej!”

Stało się dobrze, ponieważ nasz pokoik był jak mała zbrojownia. Po prostu ranni żołnierze przynosili ze sobą broń, którą oddawali nam do rąk, a myśmy, aby nie przeszkadzała, ustawiały ją po kątach, torby z granatami upychaliśmy pod łózkami.

Po kapitulacji Warszawy w szpitalu znalazł się koń i wóz, którym przywoziło się jakieś okolicznościowe zaopatrzenie. Byłam jedną z najmłodszych sanitariuszek i mówiłam jako tako po niemiecku, dlatego wysyłano mnie często na miasto, tym wozem z żołnierzami. Oczywiście pełno było wszędzie niemieckich posterunków i kontroli. Byłam zaskoczona, że prości żołnierze i w polskich i we wrogich mundurach traktują się wzajemnie z pewną poufałą życzliwością, a wtedy minęło ledwo kilka dni od krwawych walk. Niemcy mówili do naszych „Kamerad”, a Polacy „Kolego”.

W szpitalu brak było wszystkiego, środków opatrunkowych, lekarstw, fachowych pielęgniarek i jedzenia. Wszyscy byli stale głodni, to też z ulgą zegnaliśmy naszych pacjentów, których odnalazła i zabierała rodzina.

Któregoś dnia przeżyliśmy miłą niespodziankę, na podwórzu zajechał dwukonny wóz pełen worków, a w workach same skarby! Kartofle, biała mąka, jarzyny, masło, słonina i tak dalej.

To był podarunek dla szpitala od właściciela majątku, który znalazłszy syna zobaczył jak żyją ludzie: ranni żołnierze i ich opiekunowie.

Była jesień a nasi żołnierze mieli tylko letnie mundury. Ci, którzy wychodzili ze szpitala nie mieli w co się ubrać na zimę. Ani ciepłych płaszczy, ani czapek, rękawic, skarpetek. Wszyscy wymęczeni ranami, słabi a droga do domów dla wielu wydawała się daleka i niepewna. Nie mogliśmy nic pomóc tym biedakom, którzy wychodzili za bramę szpitala. Nie było wtedy żadnej akcji humanitarnej by wspierać przegranych.

W szpitalu znalazł się człowiek, który nie potrafił być bierny. Doktor Alfred Klimkiewicz każdemu wypisywanemu dawał szpitalny, ciepły koc. A kocy były duże, grube, z prawdziwej wełny. Można było się nimi okrywać lub wymienić u kogoś na ciepły ciuch. Gdy Niemcy zorientowali się i nie pozwolili wynosić kocy przez wyjście, doktor przez umówione okno wyrzucał je na ulicę.

3/4/7

Postępowanie doktora nie było oceniane jednoznacznie, zetknęły się bowiem dwie zasady moralne. Jedna to rzetelność i poszanowanie własności społecznej, w tym przypadku wyposażenia szpitala, natomiast doktor Alfred Klimkiewicz kierował się drugą, żywym współczuciem dla ludzi a także odpowiedzialnością oficera i lekarza za rannych żołnierzy. Po klęsce Polski nie można było dać im należytej opieki, więc doktor sam zdecydował pomagać choć trochę, jak się dało.

Ten dualizm moralny trwać miał przez dziesięciolecia.

Marzec 2003

Zofia Czerwosz



Urodziłam się 28 października 1919 roku w Warszawie.

Ojciec mój Jan Rendzner był inżynierem elektrykiem, wieloletnim pracownikiem Elektrowni Warszawskiej. Był kierownikiem sieci miejskiej. Studia ukończył na politechnice w Tuluzie (Francja) przed I wojną światową. Matka Janina Rendzner z domu Czarnowska była nauczycielką francuskiego w szkole, a potem w domu. Studiowała na Sorbonie w Paryżu w tym samym czasie gdy jej mąż studiował w Tuluzie. Mimo, że studiowali w innych miastach, musieli wziąć ślub przed wyjazdem wspólnym z Polski. W tym czasie studia we Francji odbywało też cioteczne rodzeństwo mego ojca – Moychowie (Stefan – chemię, Waław - biologię). W okresie międzywojennym Mama pracowała dużo społecznie przy tworzeniu komitetów rodziców w szkołach co wtedy było nowością (między innymi prowadziła odczyty). Pracowała też w redakcji pisma Rodzina i Dziecko. Po II wojnie współtworzyła i pracowała w Uniwersytecie dla Rodziców.

Jako dziecko uczęszczałam do prywatnej szkoły podstawowej pani Tymińskiej na ulicy Czackiego a potem do państwowego gimnazjum im. Marii Konopnickiej przy ul. Barbary⁴, gdzie zdałam maturę w roku 1937 mając 17,5 roku. Szkołę skończyłam wcześniej niż normalnie a to z powodu mojej pomyłki. U pani Tymińskiej dwie klasy, podwstępna i wstępna, były w jednej sali i rozwiązywały zadania z matematyki wypisane z dwu stron tablicy – przez nieuwagę rozwiązałam zadania starszej klasy i w rezultacie zostałam przeniesiona do klasy wyżej. Wszystko przez Ewę, moją cztery lata starszą siostrę, którą naśladowałam w nauce. W czasie mojej nauki w gimnazjum nastąpiła reforma wprowadzająca dwuletnie liceum po 6 klasach gimnazjum. Ja jednak uczęszczałam jeszcze do 8-letniego gimnazjum. Ponieważ rodzice bali się złego wpływu „rozpijaczonych studentów” Akademii na bardzo młodą córkę po maturze poszłam do Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych przy ulicy Myśliwieckiej (szkoła ta przyjmowała już nawet po 6 klasach gimnazjum i po 4-5 latach nauki dawała maturę). Po roku nauki w tej szkole zdałam egzamin na malarstwo do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Rozpoczęłam studia w pracowni prof. Tichego. Po roku przerwała je wojna.

Po wojnie pierwsze rozpoczęły naukę uczelnie w niezniszczonym Krakowie a w tym i Akademia. Do Krakowa pojechałam ciężarówką elektrowni warszawskiej jadącej do fabryki kabli w czerwcu 1945, po chorobie. Po przyjeździe mieszkałam u Romy Michalskiej, gdzie była cała zbieranina podobnych do mnie bezdomnych. Roma uważała, że mogłam dłużej u niej mieszkać, ja jednak po ok. 2 tygodniach zamieszkałam prywatnie wynajmując pokój razem z Bożeną Rozmanit (potem Kępińską), którą poznałam w Krakowie. Samej byłoby za drogo, a z Bożeną polubiłyśmy się i wędrowaliśmy wspólnie przez chyba 4 mieszkania. W każdym z nich były inne prawa: „święta” kuchnia lub łazienka. Mieszkałyśmy też w mieszkaniu koleżanki, aż wreszcie wylądowałyśmy w akademiku, gdy po raz kolejny byłyśmy „na bruku”.

W czerwcu 1945 roku rozpoczęłam studia na II roku malarstwa w pracowni prof. Wojciecha Weissa i na jesieni 1945 byłam już na III roku (choć miałam tylko kawałek II roku ale podczas okupacji malowałam przez 2 lata w pracowni prof. Adama Rychtarskiego w Warszawie na ulicy Lwowskiej – poznałam tam wielu kolegów i przyjaciół m.in. Zbyszka Łoskota i księdza Młyńczaka). Studiowałam też w czasie wojny historię sztuki u prof. Władysława Witwickiego.

W gimnazjum należałam do Organizacji Przynsposobienia Wojskowego Kobiet jako słuchaczka, a po skończeniu szkoły jako instruktorka i komendantka hufca PWK. W latach szkolnych planowałam studia medyczna i specjalnie interesowałam się sprawami Czerwonego Krzyża, brałam udział w kursach sanitarnych i przechodziłam praktykę w Pogotowiu Ratunkowym.

W 1937 ukończyłam kurs instruktorski III stopnia i w 1938 kurs ratowniczy sanitarny do prowadzenia pdok w liceach. W PWK miałam stopień młodszej aspirantki. W roku szkolnym 1938/1939 byłam komendantką hufca ochotniczego w zawodowej szkole na Pradze i komendantką hufca licealnego w szkole prywatnej w okolicy Żelaznej Bramy.

W sierpniu 1939 byłam na obozie PWK w Istebnej, którego komendantką była Krystyna Reut. Istruktorkami poza mną były Maria Stopień, Hanna Michalska, Wanda Wysznacka (obecnie Aleksandrow) – innych nie pamiętam.

Nie miałam określonego przydziału na wypadek wojny, na karcie zgłosiłam „dyspozycyjność w dowolnym miejscu”.

Komendantka obozu w Istebnej dostała telefoniczną wiadomość o pierwszej mobilizacji (z dn.26.VIII.39) i nastąpiła pospieszna likwidacja obozu. Najpierw zostały wyprawione „hufczyki” czyli dziewczynki ok.12 lat ze Śląska. Chodziło o jak najszybsze odesłanie dzieci do domów. Według Wandy Aleksandrow, hufczyki odjechały spokojnie ze śpiewem.

Natychmiast po powrocie z obozu zgłosiłam się do Komendy PWK, nie pamiętam czy na ulicę Ciepłą czy na ulicę Marszałkowską 81. Stałego przydziału służby początkowo nie dostałam.

Początkowo mieszkałam w domu przy ulicy Zakopiańskiej 31 na Saskiej Kępie. W tym czasie brałam udział w różnych działaniach dorywczych, ale nie pamiętam czy ktoś mi je zlecał czy były to działania spontaniczne. Było to np. gaszenie pożaru w sąsiedztwie – domu państwa Guranowskich przy ul. Zakopiańskiej 15, który gasiły prawie same kobiety, a więc musiało to być już po ewakuacji mężczyzn dokonanej na wezwanie Umiastowskiego. Pamiętam też, że przygotowywało się sale i piwnice w budynku przy ulicy Obrońców prawdopodobnie na szpital, ale okoliczności bliższych nie pamiętam.

Jak już wcześniej wspomniałam, po wojnie kontynuowałam rozpoczęte studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wysłałam za mąż za Wojciecha Czerwosz, rzeźbiarza, kolegę z Akademii.

Mamy dwoje dzieci: córkę Magdalенę i syna Leszka. Córka ukończyła geologię na Uniwersytecie Warszawskim, potem zmieniła zawód i obecnie jest artystą plastykiem ceramikiem. Syn ukończył fizykę na Uniwersytecie Warszawskim, ma tytuł doktora. Ani ja ani nikt z naszej rodziny nie należał do PZPR.

Mąż mój zmarł w 1986 roku i został pochowany w swej rodzinnej wsi Łopusznej na Podhalu.

Jestem autorką trzech książek:

- Czerwosz Zofia „O zajęciach plastycznych młodzieży” Nasza Księgarnia Warszawa 1970.
- Czerwosz Zofia „Dzieci lubią rysować” Nasza Księgarnia Warszawa 1974 I wydanie, 1986 II wydanie.
- Czerwosz Zofia „Przestrzeń w malarstwie dzieci i młodzieży” Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne Warszawa 1982.

A oto jedna z moich ostatnich not biograficznych zamieszczona w katalogu międzynarodowej wystawy ceramiki „Dotyk ognia” w 2001 roku w Warszawie: Urodziłam się i mieszkam w Warszawie.

Jestem członkiem założycielem Stowarzyszenia Artystów Ceramików KERAMOS. Od lat zajmuję się ceramicznym tworzywem i moje prace pokazywane były na wielu wystawach w Polsce, a także w galeriach zagranicznych, jak na przykład: *Pro Tadino*, Faenza, Vallauris, Frechen, *Form und Qualitat*. Jednakże, być może nie jestem w pełni ceramiczką, bo nie lubię naczyń i nie interesuje mnie skład chemiczny szkliv.

Jestem malarką, glina jest moim podobrazem, ulubioną powierzchnią, łatwą do kształtowania, którą potem, utrwaloną w piecu, można nasycać i malować chemikaliami, aby po wielokrotnym paleniu ujawniała błyszczące i matowe kolory. Ktoś nazwał moje kompozycje „obrazami w ogniu malowanymi”. Maluję też „normalnie” na płótnie i na papierze. Malarstwo studiowałam w Warszawie i w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jak to pasuje starszym, piszę wspomnienia o znajomych ludziach i zwierzętach, a także rozważania rozmaitych spraw, o których się mówi albo tylko myśli. Ostatnia moja praca to Muzeum Gestów. Zawiera gesty zapomniane i zanikające, gesty które były, ale ich nie ma oraz takie które jeszcze dziś są, ale wkrótce ich zapewne nie będzie.

Zofia Czerwosz

11. VI 2003

I/2 Dokumenty

- Legitymacja nr 138 wydana przez Komisarza Cywilnego pisy Grupy Bojowej T. 48, W-wa [1944], mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1.
- Przepustka dla Z. Rendzner wyd. przez Delegaturę Rządu na kraj, W-wa 1944, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1
- Legitymacja odznaki „Zastuzony działacz kultury”, W-wa 1969, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 2.
- Oświadczenie świadka K. Tchorka, W-wa 1976, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 3
- Oświadczenie D. Kwiatkowskiej, W-wa 1976, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 4.
- Oświadczenie świadka A. Żurawskiego, Białystok 1976, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 5.
- Legitymacja 2 Toteż Krzyża Zasługi w 1612-80-3, W-wa 1980, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 6.
- Dokument odznaki „Zastuzony pracownik marza”, W-wa 1987, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 6.
- Legitymacja 2 BOW: D w 0025588, W-wa 1984, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 7.
- Dokument Odznaki Weterana Walko Niepodległości, W-wa 1995, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 8.
- Legitymacja odznaki AKcji Wuzza, E6-d-J, mps, kopia, k. 1, s. 8.
- Legitymacja Stow. Polskich Kombatanów w kraju Federacja Światowa w SK 14-086, W-wa 1995, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 9.
- Mianowanie na stopień podporucznika WP, 2002, mps, kopia, k. 1, s. 10.
- List gratulacyjny z okazji mianowania na stopień oficerski, W-wa 2002, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 11.

Zat. 11
I/21

KOMISARZ CYWILNY
przy Grupie Bojowej
T. 48

LEGITYMACJA Nr. 138

Pan i R e n d z n e r Zofia

zamieszkały przy ul. Szczygła 3, m. 13 w Warszawie,

pełni funkcje współpracowniczka Działu Propagandy

z ramienia Komisariatu Cywilnego przy Grupie Bojowej.

Komisarz Cywilny
przy Grupie Bojowej

Wz. Dubicki
pdebr.

Delegatura Rządu na Kraj
Departament Spraw Wewnętrznych

PRZEPUSTKA

P. d. Rendzner

posiada prawo swobodnego poruszania się
w obrębie miasta Warszawy. W godzinach,
w których obowiązuje hasło okaziciel winien
je znać.

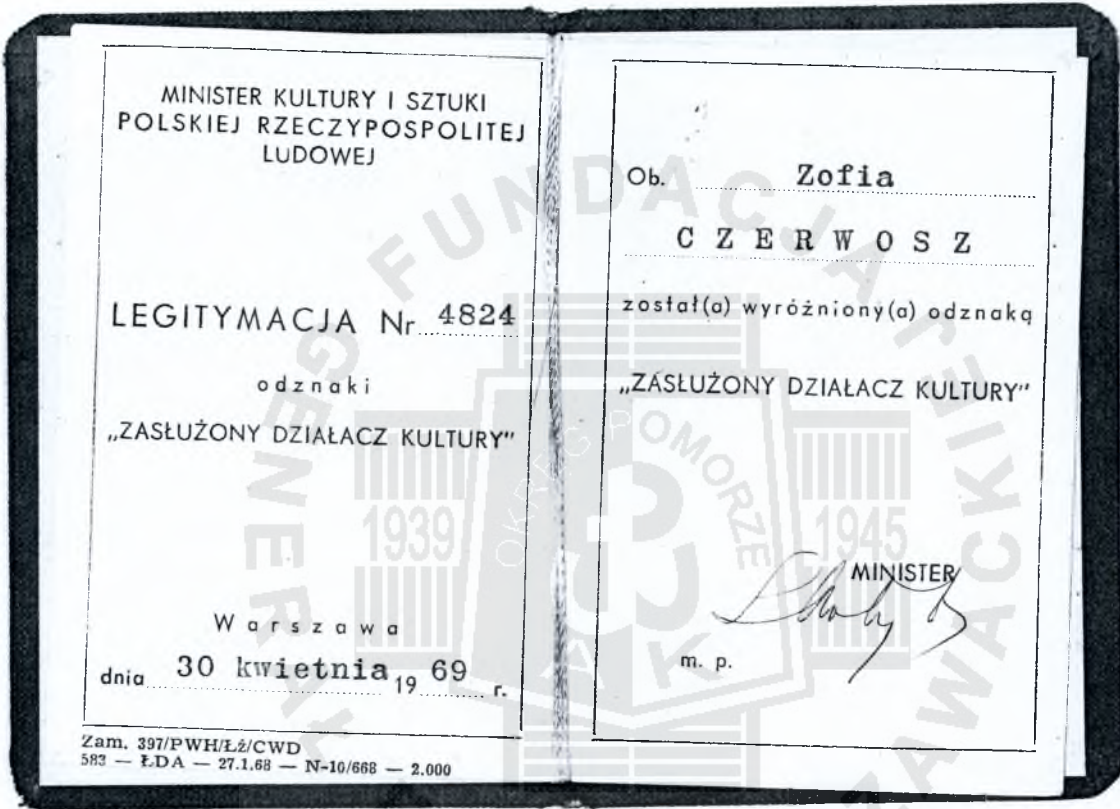
dnia



Wojciech
(podpis)

207.20

3/2/2



602 2948/5312-401/03

Warszawa, dnia 8 VI 1976 r. zał. 3
Tchorek Karol Warszawa Wól Miedzereyński
(miejsowość) nr. 870 m 8 1/3
(Nazwisko, imię, pseudonim i adres składającego oświadczenie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do):

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer SJ 624081-1 wydanym dnia 9 maja 1967 r. przez KPMO Warszawa Braza Pld.

o s w i a d c z a m:

że Ob. Zofia Czerwosz Rendzner syn (córka) Jona Rendzner urodz. dnia 28 października 1919 roku w Warszawie jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą), oświadczenie i czasokres od — do):

W okresie powstania Warszawskiego 1944 r. byłem członkiem Komitetu Blokady w okręgu Elektrycy na Powiślu i byłem świadkiem tego że Pan Zofia Czerwosz brała czynny udział w organizowaniu

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do):

i wykonywaniu w bractwie opozycji antyhitlerowskich przedstawicieli Armii Kukietkowej. Przedstawienie te otrzymały się wielkim uznaniem za ich patriotyczny charakter, odwagę i odwagę naradową, mielibyśmy Powiśla.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej — wydanej przez Zarząd Okręgu w

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

ZWIĄZEK
Polskich Artystów Plastyków
ul. Foksal 2
00-366 WARSZAWA

(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych, stwierdzam własnoręcznym podpisem

Karol Tchorek artysta
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko) weteran



Kwiatkowska Dana Izabella pseud. "Aida-Jza" Warszawa 11.10.1976 r. (miejsowość)

Zat. 2
1/2/4

W-wa 03-727 ul. Targowa 15m 112

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres składającego oświadczenie)

Właścicielka kawiarni sanitariuszek III-go Rejonu Praga - Południe

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): listopad 1940r do września 1944r
LWA, AK sanitariuszek kawiarni Praga - Południe - gradient
świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość po-
danych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer NSJ 7711678
wydanym dnia 10 lutego 1975 r. przez Kacz Kwiecień
W-wa Piasek

oświadczam:

że Ob. Czerwoną Łofy (pauzując Reudnerowa) Syn (córka) Jan - Janina Czarnowska
urodz. dnia 28 X - 1919 1919 roku w Warszawie
jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): wrzesień 1942r jako członek oporu AK oraz instruktorka przygotowania walkowego, ponieważ prowadziła szkołę p. W. wśród sanitariuszek. Miałam kontakt do 30 lipca 1944

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Maigorska" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Znaliśmy od września 1942r do 30 lipca 1944r kawiarni sanitariuszek VI Obwodu Praga - Północ w przydzielonej Ogi pseud. "Wile" prowadziła szkołę sanitariuszek w Rejonach. Miałam kontakt od września 1942r do 30 lipca 1944r

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej 39278 wydanej przez Zarząd Okręgu w Warszawie seria 58862 nowy numer ewid. akt kampanii 10578

Własnoręczność podpisu
Własnoręczność podpisu stwierdza się:
Kwiatkowska Alina - 24.VII.76
pieczęć i podpis

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem
Kwiatkowska Dana, Izabella 6 kamion
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, seria i III-ciu
funkcja, stanowisko) Rejon
Praga - Południe

ZARZĄD OKRĘGU ZBoWiD
w Warszawie
ul. Targowa 15, m. 112
tel. 200 200



Antoni Władysław Żurowski, ps. "Andrzej" Brwinów, dnia 23.7. 1976 r.
05-840 Brwinów, ul. Dzierżyńskiego 20 (miejscowość)

207.1
I/2/5

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres
składającego oświadczenie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): 1.11.1939r. do 17.9.1944r. Z.W.Z., P.Z.P. i A.K. b. Komendant 1 D-ca Taktyczny 6-XXVI Obwodu Warszawskiego Okręgu A.K. świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer BR 923348 wydanym dnia 11.6. 1979 r. przez K.P.M.O. Pruszków

o ś w i a d c z a m:

ze Ob. Zofia Czerwosz syn (córka) Jana
urodz. dnia 28.10. 1919 roku w Warszawie

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): 1.9.-30.10.1939 r. Ochotniczka-Sanitariuszka w Szpital. Wojsk. w Warszawie przy ul. Nowowiejskiej. Dn. 1.2.1940r. wstąpiła do ZWZ. na terenie Pragi/6-XXVI Obw. /jako łączn. i kolporterka prasy podz. do 31.1.1942r. Od 1.2.1942 r. do 31.7.1944r. jest żołnierzem Wojsk. Służby Kobiet /WSK/ na terenie Obwodu. Od 1.8.- do 4.10.1944 r. nie mogąc przedostać się na Pragę, bierze udział w Powstaniu 1944 r. w zgrup. "Krybar" na Powiślu współpracując z Kom. Cyw. grupą bojową T 48. W drodze do obozu w Pruszkowie ucieka Niemcom.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim Małgorzata i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): 1.2.1940r. do 31.1.42r. kolportuje prasę podz. na terenie Pragi i dowozi takową do Obwodu AK. w Radomiu. Od 1.2.42r. do 31.7.1944r. organizuje i kieruje kursami łączniczek i sanitariuszek bojowych oraz wykłada służbę polową. Rozkazem Kom. Obwodu wyznaczona została z dn. 1.4.1943r. z-cą Naczelnej Kom. WSK. w Obwodzie - kpt. "Ewa" /Stanisława Stodulska/ Dzięki Jej pracy i wysokim wartościom osobistym przyczyniła się do wyszkolenia kobiet WSK w zakresie służby łączności i sanitariuszek bojowych na właściwym poziomie. W okresie okupacji oraz w Powstaniu 1944 r. wykazała dzielność i odwagę w obliczu wroga dając przykład należytej postawy żołnierskiej. Pracę i służbę pełniła sumiennie i z zapalem.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej 156927 wydanej przez Zarząd Okręgu w Warszawie

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

ZWIĄZEK BOJOWYCH
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD GŁÓWNY

(pieczęć i podpis odpowiedzialnych władz
lub Zarządu ZBoWiD)

23 07 76
12.03.02r.

Prawdziwość powyższych danych
stwierdzam własnoręcznym podpisem
B. Komendant 1 D-ca Taktyczny
6-XXVI Obwodu Armii Krajowej

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,
funkcja, stanowisko)

Antoni Władysław Żurowski ps. "Andrzej"
pik. w st. spocz.

Przewodniczący
Stowarzyszenia Polaków w Niemczech
Kato
Kępa
Warszawa

URZĄD
GOSPODARKI MORSKIEJ

DOKUMENT
ODZNAKI

Nr 1173

Warszawa, dnia 15.06 1987r.

Ob. CZERWOSZ Zofia
(nazwisko i imię oraz stanowisko służbowe)

propagator morza

został(a) wyróżniony(a)

srebrną odznaką
(stopień odznaki)

„ZASŁUŻONY
PRACOWNIK MORZA”

jest uprawniony(a) do jej noszenia

Minister
Urzędu Gospodarki Morskiej
mgr Adam Nowotnik

Zaj. 16.17
1/2/16

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1612-80-3

WARSZAWA

dn. 16 lipca 1980 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 16 lipca 1980 r.

odznaczony/a został/a

Ob. CZERWOSZ

Zofia c. Jana

ZŁOTYM
KRZYŻEM ZASŁUGI

PRZEWODNICZACY
RADY PAŃSTWA

Przewodniczący

Ldn 2948/USK-4.2/06

201.15
1/2/7

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI
w Warszawie
LEGITYMACJA NR
0025588



Zofia Grewosz
podpis posiadacza legitymacji

Grewosz
Nazwisko
Zofia
Imiona
Jan Grewosz
Imiona rodziców
28.7.1919 Warszawa
Data i miejsce urodzenia

jest
KOMBATANTEM
uprawnionym do świadczeń
określonych ustawą z 26 maja 1982 r.
o szczególnych uprawnieniach
kombatantów
(Dz. Ust. Nr 16, poz. 122)

19.12.1993
data wystawienia

[Signature]
p.i. rez. podpis

W. Zarząd Wojewódzki
ZBOWiD
m. p. 3
Warszawa

**RODZAJE I OKRESY
DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ**

Okresy		wyszczególnienie
od	do	
<u>II 1940</u>	<u>VIII 1944</u>	<u>Ruch Oporny</u>
/		
łącznie lat <u>4</u> miesięcy <u>7</u>		

W. Zarząd Wojewódzki
ZBOWiD
m. p. 3
Warszawa

WICEPRZEDSIĘDZIECA Zarządu Wojewódzkiego
[Signature]
Eugeniusz Gotowlec
p.i. rez. podpis

**RODZAJE I OKRESY
DZIAŁALNOŚCI KOMBATANCKIEJ
(Uzupełnienia)**

Okresy		wyszczególnienie
od	do	
łącznie lat miesięcy		


m. p. _____
podpis _____

Ldn 2948/41x-112/03



Zat. 18. 19
12/8

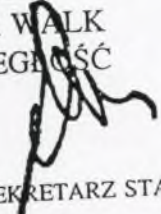



KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
SEKRETARZ STANU

przyznaje
Panu (Pani) Zofii Marii
C Z E R W O S Z

ODZNAKE
WETERANA WALK
O NIEPODLEGŁOŚĆ

PIECZEĆ


SEKRETARZ STANU

Warszawa, dnia 11/8 1995 r.

KOMITET ORGANIZACYJNY 50-lecia
POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

I
•AKCJI BURZA•
POD PROTEKTORATEM
PREZYDENTA
RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

przyznaje:

Zofii Marii CZERWOSZ

ODZNAKĘ PAMIĄTKOWĄ
•AKCJI BURZA•

pieczęć

Sekretarz Stanu

RZECZPOSPOLITA POLSKA



LEGITYMACJA

ŻOŁNIERZA AK
•AKCJA BURZA•

Nr.....

Łdn 2978 / WIK-612/03

ca. 19 17/2/9

LEGITYMACJA NR. Sk/4-086
No Leg

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW
w KRAJU
Polish Combatants' Association
in Country

KONTROLA SKŁADEK CZŁONKOWSKICH
Record of Membership Fees



NAZWISKO ...Czerkasz...
Surname Zofia Maria
IMIE ...Zofia Maria
Christian Name Matgorzata
PSEUDONIM ...
Pen-Name
DATA URODZENIA 28.10.1919
Date of Birth
JEST CZŁONKIEM Z Wydziałem
Is a Member
KOŁA SPK Nr. 4. Saska Kopa
The Section PCA
ODDZIAŁ: m. Warszawa
Branch
PRZEWODNICZĄCY
Prezident Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju
SEKRETARZ PREZYS
Sekretary mjr Henryk Kula

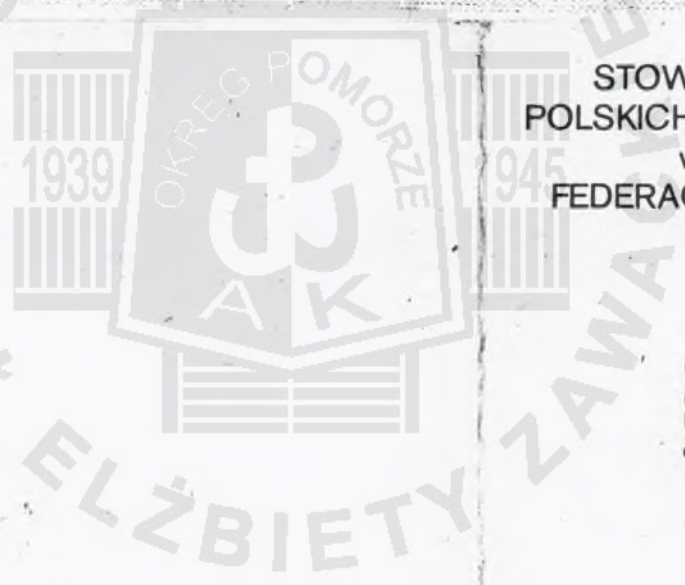
ROK 19 95... 1996	I - XII SPK 95 WNIOS ZAPŁACONO 1996
-------------------------	---

ROK 19 97... 1998	I - XII SPK 97 WNIOS ZAPŁACONO 1998
-------------------------	---

ROK 19	
ROK 19	

Zofia Maria
PODPIS CZŁONKA
Signature of Member

ROK 19		
ROK 19		
ROK 19		
ROK 19		



STOWARZYSZENIE
POLSKICH KOMBATANTÓW
w KRAJU
FEDERACJA ŚWIATOWA



POLISH
COMBATANTS' ASSOCIATION
in COUNTRY
WORLD FEDERATION

Ldn 2948/LXV-477/03



Zat. 4 I/2/10



SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

szer. CZERWOSZ Zofia c. Jana r. 1919

na stopień

PODPORUCZNIKA WOJSKA POLSKIEGO

z dniem 24 maja 2002 roku

**S Z E F
WOJEWÓDZKIEGO SZTABU WOJSKOWEGO
W A R S Z A W A**

gen.bryg. Włodzimierz ZIELIŃSKI

8.06.2002 r.

(data)

ARMIA
SIŁY ZBRÓJNE
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



207.4a
I/2/11



**Siły Zbrojne
Rzeczypospolitej Polskiej**

W związku z mianowaniem przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na pierwszy stopień oficerski proszę przyjąć serdeczne podziękowanie oraz wyrazy szczerego uznania za wieloletnią, ofiarną żołnierską służbę i pracę dla dobra naszej Ojczyzny.

Gratuluje otrzymania stopnia podporucznika i serdecznie witam w gronie oficerów.

Jednocześnie życzę dobrego zdrowia, pomyślności i szczęścia w życiu osobistym i rodzinnym.

*p. o. Mieczysław JAROCH
mjr. rezerwy*

**WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIENI
WARSZAWA PRAGA POŁUDNIE**

Warszawa, dnia 10.07.2002 r.

II Materiały uzupełniające relacje

- "Tygrys" wlaźt na scenę. (Premiera teatroyku „Kukielki pod Barykadą” [w:] „Barykada Powiśle” 1944/12, kopia, k. 1, s. 1
- 2. Czerwosz, Obrazy pamięci. Szopka konspiracyjna, [b.d.], mps, kopia, k. 20, s. 2-22
- Nekrolog Zofii Rędzner - Czerwosz, 2009, k. 1, s. 23



„Tygrys” wlaźł na scenę

(Premiera teatryku „Kukielki pod Barykadą”)

A węc w szesnastym dniu walki ma już Powiśle teatrzyk. Początek, jak to początek — nie wielkiemu kukielki, lalki, pacynki — słowem **marionetki**.

Ludzie z teatryku „Pod Barykadą” ciągną teraz, w dobie powstania dalej pracę, którą prowadził owocnie przez trzy lata podziemia.

I jak za czasów pokoju, jak za konspiracji, p zy tej trudnej, miniaturowej Muzie — pracują ośmiotniczo, bezpłatnie dosłownie dla Sztuki. Nie znajdziesz wśród artystów wszelkiego autoramentu większych zapaleńców jak właśnie **kukielkarze**. Taką jest ich uroda: małe lalki, ale sztuka niemała, krótkie czasowo programy, a zapłata to już po prostu żadna. Zgłosili się w zaraniu powstania, że potrafią, mogą i chcą. Nie potrzebują pic — jeżeli — to stolarza, kleju. I lalki, i zespół i tekst całej sztuki, który w jedną noc, niby Pallas wyskoczył gotów do walki — już mają.

No i zobaczyliśmy w czwartek po południu tę prapremierę. Wraz z nami baczny spoglądaliśmy okien nasz Krybar. Więc doprawdy — komedijka udana. Dwuaktowa. Dowcipna. Barwna. I przedewszystkiem paląco aktualna. Jeszcze w tym wszyscy tkwimy, a już o nas grają. Bo siebie, siebie właśnie ujrzyś na scenie, a raczej nad parawanem. Ty Mięczaku, (inaczej Schronowiec Vulgaris C.) i siebie, Plotkarko i Ważniaku i Fasoniarzu, i jak tam Ciebie prześcignie zwali, siebie zobacz także. Stworzono mnóstwo nowych powstańczych typów. Nie zobaczy tylko siebie Tygrys, fantastyczny bengalski Tygrys z wyraźną na banduchu swastyką. Zobaczyć nie może,

bo zdycha szybko i przelewa się przy żalobnych dźwiękach marsza „Deutschland unter alles”, prawie że poza kulisy parawan, zwyciężony przez dziarskiego żołnierza A.K.

Po próbach kameralnych w użyczonym salonie z pianinem, po ludnej, ale w zamkniętym odbytej lokalu premierze — następują od dziś dla ofiarnych artystów **próby prawdziwe** zdobywanie sobie ostróg rzeczywistości. Na wolnym powietrzu, gdzieś ra podwórzach, po bramach, dla Powiślan i dla ich najniezależniejszych braci: pogorzalców ze Smolnej, z Karowej i z Woli, dla bezdomnych i odciętych od rodzica.

Pokażcie wtedy, droga Krystyno, Michale i Zolio, do czego jesteście zdolni, tam w terenie pod gołym niebem, kiedy za kulisy zaglądać wam będą z dołu andrusy, a z okien podwórkowych ciekawska brać, kiedy nieraz — w czasie trzeciego przedstawienia dziennego mdleć wam zaczną ręce i gasnąć głosy, kiedy wreszcie przerwie wam rzadziej — deszcz i wiatr, częściej niestety huk bomb, granatów, buczenie Messerschmittów i terkot cekaemów, tak wspaniałe w czasie szopki nasładowanej, kiedy wreszcie przerwie, wtórując szopce — ryk ulicznego Tygrysa, czy niespórtretowanej Krowy, wtedy przejdziecie — dosłownie i przenośnie — prawdziwą próbę ogniową.

A wiedzcie, że rycerskich ostróg — nie miniaturowych, ale srebrnych jak wasz głos — życzą Wam serca całej dzielnicy. Cud, jeżeli ich w tydzień z rąk Powiśla nie otrzymacie, Krystyno, Michale i Zolio!

Komunikat radiowy

Front Zachodni.

• Operacje na wybrzeżu połudn. Francji rozwijają się nadal b. pomyślnie. Sprzymierzeni posunęli się 30 km. w głąb lądu, zajmując między innymi miejscowości **Le Lac** i **L'Orgues**. Na wybrzeżu utworzono jeden wielki przyczółek, rozciągający się na szer. 60 km od przylądka **Esterel** 15 km na wschód od **Talons** do **Cannes**. Zajęto miasto **Draguignau**, ważny węzeł dróg 40 km. od wybrzeża. Francuska A.K. zajęła **Evian** nad **Lemanem**.

• Na północy wojska pancerne gen. Bradleya które, zajęły **Orlean**, uderzając z **Chartres** docierają do przedmieść **Paryża** oraz wysunęły się na północ od **Dreux**, okrążając w ten sposób ponownie formacje niemieckie które zdołały wymknąć się z worka pod **Falaise**, zdobytym już przez Kanadyjczyków, gdzie trwa likwidacja VII-mej armii niemieckiej. Anglicy zaś zdobyli m. **Flers** i **Conde**.

• Prez. Roosevelt oświadczył, że terytorium Niemiec będzie okupowane nawet jeżeli Niemcy złożą broń przed osiągnięciem przez Sprzym. granic Rzeszy.

Front Wschodni.

• W Estonii Rosjanie posunęli się dalej w kierunku m. **Walk** i zajęli 70 miejscowości. Na wschód od **Pragi** w rejonie m. **Ossów** trwają zaciekle kontrataki niemieckie. Działające tu dywizje SS poniosły wielkie straty. Na lewym brzegu Wisły. Rosjanie okrążyli załogę niemiecką **Sandomierza** i rozszerzyli przyczółek mostowy. Kolo **Szawli** odparto 5 przeciwuderzeń niemieckich. Na zachód od **Mariampola** Rosjanie osiągnęli granicę Prus Wschodnich.

OKRĘGOWA DELEGATURA RZĄDU R.P.

na m. st. Warszawę
 Delegat Rejonu I

Zarządzenie

Wzywam wszystkich inżynierów, techników oraz rzemieślników budowlanych, mechaników, elektryków, wodociągowych i drogowych do nie z w ł o c z a n i e g o stawienia się w Wydziale Techniczno-Budowlanym Delegatury Rejonu I w Warszawie, Tamka 48 III. piętro, celem rejestracji.

Delegat Rejonu I
 (—) Sokołowski

Warszawa, dnia 17 VIII. 1944 r.

Zarządzenie

Wszelkie uszkodzenia sieci wodociągowej ulicznej i domowej oraz uszkodzenia wodomiarów i przeciekania sieci wodociągowej należy niezwłocznie zgłaszać do Wydziału Techniczno-Budowlanego Delegatury Rejonu I w Warszawie, ul. Tamka 48 III. piętro.

Delegat Rejonu I
 (—) Sokołowski

Warszawa, dnia 17 VIII. 1944 r.

Ogłoszenie. Panów Zecerów, niezatrudnionych dotychczas, a chcących pracować, prosi się o zgłoszenie swych usług w Wydziale Propagandy przy Delegacie Rejonowym Rządu Warszawa-Powiat.

Zofia Czerwosz Obrazy pamięci

Szopka konspiracyjna

W czasie okupacji niemieckiej na warszawskim Mokotowie, przy ulicy Grażyny, przygotowano szopkę polityczną. Autorami byli: Krystyna Artyniewicz, pisarka i Waław Sulc, satyryk, grafik i marynarz. Współpracował też Kazimierz Pieniążek i jeszcze kilku młodych ludzi. Krystyna i Waław nie żyją. Kryśia zmarła zatruta grzybami, a Wacek zażył zbyt dużą dawkę pigułek nasennych.

Gdy ich poznałam, tekst szopki był już gotowy, wykonano też połowę lalek, mnie przypadło wykonać brakującą resztę, a potem w czasie występów poruszać lalkami.

W przedwojennej Warszawie była żywa tradycja szopek politycznych, często pisanych przez bardzo dobrych satyryków. Ich humor był tak dobrej klasy,

że przez wiele lat nie utracił swojej trafności. I wiele też wtedy było wolno satyrykom.

W ponurych latach okupacji każdy balon humoru przyjmowano jako coś naturalnego, choć był to bardziej czarny rodzaj humoru. Publiczność była ta sama, tylko przedstawienia odbywały się w prywatnych mieszkaniach z zachowaniem dużej ostrożności, jako zabawa na krawędzi ryzyka. Gospodarze, aktorzy i goście mieli pewność, że w wypadku dekonspiracji wylądują w więzieniach i obozach, z których powrót był często wątpliwy.

Jednak nie brakowało zaproszeń dla politycznych lalek. Jedno z przedstawień, na Żoliborzu, było szczególnie pamiętne, gdy na widowni siedział Delegat Rządu Londyńskiego z asystą, a uliczki dookoła były obstawione przez żołnierzy Armii Krajowej.

Występy odbywały się w całej Warszawie, więc lalki i skromne dekoracje woziliśmy tramwajami. Raz, nie wiadomo dlaczego, jedna z dużych toreb rozsyłała się i na podłogę wypadły lalki. Nikt nie miał wątpliwości, że to głowa Hitlera potoczyła się pod ławkę i nagle w zatłoczonym tramwaju zrobiło się dookoła nas dość luźno, a ludzie z zainteresowaniem patrzyli w okna. Jednakże po chwili parę osób okazało pomoc, w milczeniu pozbierano lalki i upchano w mojej torbie, wraz z głównym bohaterem.

* * *

Treść szopki była oczywiście aktualna. Znaleźć się musiały tematy tragiczne, a więc postać chłopca ze spalonej wsi i porwane dziecko z Zamojszczyzny, ale najwięcej czasu przeznaczono na satyrę, często bardzo gorzką, bo takie było życie.

Zaczynało się od przybycia anioła, niestety ta kukielka nie bardzo mi się udała i moja anielica nie wyglądała zbyt niewinnie, jak być powinno. Zawsze łatwiej przedstawić ciemne charaktery niż anielskie.

A oto pierwsza scena:

Anioł śpiewa: „ Cicha noc, święta noc,
Pokój niesie ludziom wszem ...! ”

Niemiecki żandarm: „ Masz Kennkartę? Masz przepustkę,
Że tak włóczysz się po ósmej? ”

Anioł: „ Ja nie z tego padolu,
Jestem zwiastunem, aniołem,
Z nieba spłynąłem, z przestworzy,
Zwiastuję wam pokój boży! ”

Żandarm: „ Quatsch! W nocy się wałasasz
I spadł z nieba, to dywersant! Spadochroniarz!
Wy, takie syny,
Rozkręcacie w nocy szyny. ”

Chwyta Anioła, ale na ratunek zjawia się para szmuglerów żywności, obładowana towarem.

Żandarm: „ O, Pakung gross ... ”

Szmuglerka: „ O grosz pyta, daj łapówkę, ”

*My się na niemieckim znamy.
Masz papierek! "*

Żandarm: "Komm, do bramy!"

Sz muglerzy śpiewają:

*„ Chcesz teraz wieprza przewieźć do miasta,
Musisz mu palto kupić i basta.
Chociażby kwiczał ci jak cholera,
Łatwiej go przewieźć za pasażera.
Szkopy ci każdą splądrują paczkę,
Nawet z dekoltu wyciągną kaczkę.*

*Tu żandarm bierze,
Tu żandarm wali,
Chce byśmy kartki
Tylko jadali! - "*

W tle widać szopkę betlejemską, chór śpiewa:

*„ Dziś w polskiej szopce narodził się Bóg,
Lecz bez Kennkarty wyjść nie będzie mógł.*

*Dajże mu, Józefie święty,
Jakieś lewe dokumenty,
Bo go złapie wróg!*

*Wśród nocnej pory, zamiast pasterzy,
Spieszą do żłobka sprytni sz muglerzy.*

4/6

*Tu maselko, mleczka kwarta,
Bo byś zginął na tych kartkach,
Syneczku boży! "*

W dalszych scenach szopki bożonarodzeniowej zjawiały się tradycyjne postacie. Trzej królowie, jako trzy pacynki, maszerowali równo, jeden za drugim. Pierwszy - Roosevelt, drugi - grubawy Churchill z cygarem, trzeci - nasz Sikorski, generał w rogatywce.

Śpiewają bardzo wolno: „*Trzej mędrcy pustynią do celu spieszą,
Niechże się nareszcie ludzie pocieszą,
Choć wolno idziemy, noga za nogą,
Ale sukcesy z tego być mogą.*”

Sikorski bardzo prędko: „*Pospieszajcie, pospieszajcie już pędem,
Obiecałem, że w Guberni wnet będę!*”

Roosevelt śpiewa wolno: „*Oj wolno idę, bo złoto niosę,
A ciężko wędrować z nabitym trzosem.*”

Churchill śpiewa wolno: „*Ja niosę wam smary, wonne oleje,
Iść mogę powoli, nic nie zwietrzeje.*”

Sikorski bardzo prędko: „*Pospieszajcie, pospieszajcie na przedzie,
Straszne rzeczy, co się dzieje tam w Gie, Gie.*”

Roosevelt z naganą: „*Ja złoto dla sprawy sypię ofiarnie.*”

Churchill: *„Smar, nafta wystarczą też na męczarnie.”*

Sikorski zrezygnowany: *„Już idę za wami, już nie popędzę,
Bo cóż mam robić? Przecież nie skręcę!”*

Pacynka - Sikorski nie mogła skręcić, bo trzeba było posuwać się wzdłuż rampy sceny. Wychodzili powoli, potem Churchill sam wracał. Jego rozważania, mimo komizmu, były gorzkie dla słuchaczy.

Churchill: *„Żeby prowadzić wojnę, nikt mi nie zaprzeczy,
Trzeba, aby ją wygrać, trzech niezbędnych rzeczy.
Te rzeczy zaraz państwu wyluszczę najprościej:
Trzeba ludzi, pieniędzy, no i cierpliwości.
Ludzi dostarczy Moskwa, bo ich ma miliony,
Pieniądzy mają masę Stany Zjednoczone.
A cierpliwość, niech zadrzą nasi przeciwnicy,
Dostarczymy w tej wojnie my - czyli Anglicy.”*

* * *

W każdej szopce polskiej musiał być diabeł, śmierć i król Herod. Kto był Herodem, nie mogło być wątpliwości, więc śmierć i diabeł dawali mu rady aktualne i jak życzyli sobie ówczesni widzowie - zgubne.

Diabeł: *„Nie może świata zbawiać co roku
Jeden ze znanych od lat proroków,
Dzisiaj do ciebie rola należy,*

Ty musisz światem rządzić - Führerze!"

Śmierć: „*Gwiazda będzie płomienna,
Krwawa, pięcioramienna,
Niech blask tej gwiazdy cię zaprowadzi.*"

Diabeł: „*Śluchaj Herodku, diabeł ci radzi:
Idź za tą gwiazdą, co płonie krwawo,
Na wschód, Herodku, pójdiesz na prawo.*"

Hitler wędruje przez śnieg i oczywiście spotyka Stalina, z gwiazdą na kiju, jakie noszą wiejscy kolędnicy.

Hitler: „*Gdzie tu gwiazda trzejkrólowa?
Co ją, chamie, w śniegu chowasz?*"

Stalin: „*Moja gwiazda nie z Betlejem,
Sam ją wykleiłem klejem.*"

Szarpią gwiazdę, przechodzą do bijatyki, u lalek - pacynek to efektowna scena.

Hitler: „*Ze łba wyrwę pierze!*"

Stalin: „*Byka dam pod Woroneżem!*"

Hitler: „*Klinem pchnę cię!*"

Stalin: *A ja prosto pięścią w nos i w ząb, i w Rostow!*"

Hitler: *Aleś Schweine teraz zbladł!*"

Stalin: *Figę masz, nie Stalingrad!*"

Stalin ze złamaną gwiazdą ucieka, a Hitler siedząc w śniegu jęczy:

*„ Dał mi po łbie i szast - prast!
Ciemno, w oczach pełno gwiazd,
Jak na fladze Ameryki! ..*

Tak optymistycznie kończyła się scena, na ile była dobrym proroctwem?

* * *

Choć przedstawienia szopki pozostawały w pamięci wielu widzów, jakoś nikt z nas nie mógł sobie przypomnieć, w latach siedemdziesiątych, w którym roku wojny bawiliśmy się tą szopką. Aż zauważyłam, że sam tekst wyraźnie datował, kiedy był pisany.

Stalin, w bójce z Hitlerem, wymieniał miasta upamiętnione bitwami II wojny światowej. Wystarczyło zajrzeć do encyklopedii, żeby dowiedzieć się pod hasłem Stalingrad - Wołgograd, że w 1942 roku toczyła się o to miasto "jedna z największych bitew, w której wojska radzieckie przeszły do ofensywy". Nasza szopka nie mogła zaistnieć przed tym rokiem, a drugą, tragiczną datę, wyznaczała śmierć generała Sikorskiego w 1943 roku. Nie było możliwe, aby po tej tragedii Sikorski tak lekko pokazany był w scenie trzech króli. Pozostał więc przedział wąski: 1942 - 1943.

Ta szopka trafiała do uczuć słuchaczy, którzy bardzo potrzebowali nadziei. Przecież nikt nie mógł wiedzieć, jak skończy się wojna i jaki będzie własny los. Jedno pewne, śmiech był ludziom potrzebny jak chleb.

Z tej zabawy i pracy mam wesołe wspomnienie osobiste, bo Wacek Szulc, zawsze pełen humoru i skłonności do improwizacji, tak określił to co robiłam bardzo po lalkarsku:

Działalność Zosi w teatrze

Odmienną się mierzy oceną:

Nie jak się rusza na scenie,

Lecz jak porusza pod sceną.

„Kukielki pod Barykadą”

Początek Powstania Warszawskiego w 1944 roku zastał mnie na Powiślu nieoczekiwanie. Poprzedniego dnia zaszły na Pradze jakieś nieporozumienia w łączności, usłyszeliśmy, że termin rozpoczęcia powstania zmieniono i mamy wszyscy iść do codziennych zajęć, więc poszłam do mojej pracy przy ulicy Szczygłej. Gdy zaczęły się działania powstańcze, przez mosty na Wiśle nie można już było przejść i zostałam bez żadnego przydziału. Na szczęście udało mi się nawiązać kontakt z Grupą Bojową 48 w dziale kultury i propagandy.

Lubiłam teatr lalek i już przedtem miałam z nim do czynienia, dlatego razem z Krystyną Berwińską - Gogolewską i Stanisławem Dadlezem postanowiliśmy przygotować teatrzyk kukielkowy. Władze wojskowe przyjęły ten projekt z zadowoleniem, ofiarowując pomoc, której zresztą nie bardzo potrzebowaliśmy,

więc wręczono nam legitymacje współpracowników i przepustki swobodnego poruszania się po całej Warszawie, z wydrukiem „w godzinach, w których obowiązuje hasło, okaziciel winien je znać”. To nam, cywilom, wtedy trochę imponowało.

W czasie dramatycznych wydarzeń wojennych artyści skłonni są wątpić, czy ich praca dorównuje znaczeniem działalności żołnierzy, lekarzy, sanitariuszek lub strażaków, którzy walczą lub ratują życie i zdrowie ludzi. Boją się, że ich staranie o najlepsze wyniki artystyczne to błazenada, wobec poważniejszych spraw. Dlatego przyjmują z pewnym zdziwieniem, że bohaterowie walki okazują ich sztuce zainteresowanie i szacunek. Poeta napisał wprawdzie „od dawna zwiastowano, że bardziej niżli chleba, poezji trzeba w czasach, gdy wcale jej nie trzeba” i może potwierdza to życie ...

W pierwszym okresie powstania Powiśle nie cierpiało od działań wojennych tak wiele, jak kilka innych dzielnic Warszawy. Bombardowanie z powietrza i ostrzał artyleryjski pozwalały jeszcze ludziom jakoś poruszać się po ulicach.

Na Powiślu odbywały się koncerty. Pamiętam dobrze jeden, gdy Krystyna Berwińska recytowała Koncert Jankiela z „Pana Tadeusza”. Duża sala była pełna młodych ludzi z biało-czerwonymi opaskami na ramionach i krótką bronią przy pasach.

W połowie recytacji rozpoczęła się kanonada, huk pocisków prawie zagłuszał słowa, ale na sali nikt nie wstał. Myślałam z niepokojem, czy ona wytrzyma do końca, czy nie ucieknie, czy ludzie nie rzucą się masą do drzwi? Ale recytacja trwała. Gdy Krystyna skończyła i nagrodzono ją mocnymi brawami, na podium wszedł dowódca Powiśla, Krybar, mówiąc: „wobec ostrzeliwania naszego odcinka ciężkimi pociskami, zarządzam przerwanie koncertu!”

Wszyscy odetchnęli, ale co to była za przyjemność!

* * *

Nasz teatrzyk lalek został nazwany „*Kukielki pod Barykadą*”. Powstał bardzo szybko, bo nasi scenarzyści, Krystyna Berwińska i Stanisław Dadlez, napisali wszystko w ciągu jednego dnia. Ja podjęłam się wykonania lalek. Zgłosili się też aktorzy i bardzo potrzebny muzyk z harmonią, nazwiskiem Jaglarz. Byli też: Jola Jeleniewska, Ryszard Dadlez, Włodek Kaniewski lub Kaniowski i jeszcze parę osób.

Miałam trudności z materiałem do wykonania lalek, bo mój dom był na prawym, niedostępnym dla nas brzegu Wisły, trzeba było więc prosić o pomoc.

Pierwszą lalkę zrobiłam z jakichś chusteczek do nosa i pokazaliśmy ją sąsiadom na podwórku, poprzez okno bez szyby, na klatce schodowej. „*Jest nas tu więcej - wołała - ale nie mamy się w co ubrać!*” - Bardzo szybko znalazł się cały worek najprzeróżniejszych resztek.

Scena była niezmiernie prosta - długa deska z przybitym kocem, za którym siedział cały nasz zespół aktorski. Nie zawsze było o co oprzeć boki deski, ale zawsze znajdowały się życzliwe ręce, które ją trzymały w czasie przedstawienia.

Scenariusz musiał mieć treści patriotyczno - uczuciowe, ale najwięcej było w nim satyry. Nie poruszaliśmy wielkiej polityki, jako zbyt poważnej i przygnębiającej. Nie wszyscy byli przekonani o zwycięskim końcu powstania, ja też należałam do tych, co nie mieli większych złudzeń, ale gdy człowiek już tam się znalazł, to trzeba było iść razem.

Chcieliśmy dać ludziom nieco zabawy, oderwania od tragicznych wydarzeń, a może trochę małych wskazówek, jak żyć zwyczajnie, na codzień, w tych przerażających sytuacjach.

Było kilka patriotycznych piosenek, które trafiały do serc, tym bardziej że - jak zwykle bywa w tak pospiesznej twórczości, - śpiewano je na znane melodie.

„Pali się powstanie, róg złoty gra,
 Pali się powstanie, walczy AK.
 Dość już było męki, niedoli, łez.
 Każdy dzisiaj przejdzie bojowy chrzest.
 Woła to powstanie, krzyczy to powstanie,
 Że Polska jest!”

„Warszawo w bój, bije serce twe siłą olbrzymią.
 O Boże mój! Barykady się iskrzą i dymią.
 Z krwi, ognia, łez, znak zwycięstwa i wolność człowieka,
 Śmierć, wrogom kres, leczę nasi na pomoc z daleka.”

Było też głoszenie chwały miejscowych bohaterów Powiśla:

„Dzielna elektrownio, roświecaj mgłę,
 Dzielna elektrownio, wciąż bronisz się,
 Z wszystkich stron pociski,
 Nieprzyjaciel bliski,
 Ty bronisz się!”

Dzielnymi bohaterami przedstawienia były kukielki: Porucznik Szary, Antek-
 „dzielny harcerzyk, najmłodszy z AK żołnierzy” i zaokrąglonych kształtów
 Optymistka, która gotowała dla wszystkich. Był też ich straszny wróg - czołg
 niemiecki, zwany „T y g r y s e m „. Ale to nie czołg zjawiał się na scenie, ale
 wielki, pasiasty, żółty kot z rozwartą paszczą. Tego symbolicznego potwora dusił
 Porucznik Szary i widownia była zachwycona.

Był też Pan Ważny z najmocniejszym głosem:

„Do schronu, wszyscy do schronu

Jeśli mile życie komu!

Ale nie pchać się, nie pchać!

Ja pierwszy!”

- i nurkował pod deskę sceniczną, czyli do piwnicy.

Najbiedniejszy był wychudły człowieczek, cywil ze swą łopata, workiem na plecach i lamentem:

„Armia dzielnie bije szkopa,

Lecz ja, cywil, wciąż muszę coś nosić lub kopać.

Wczoraj kopalem trzy godziny zmudnie

Dołek na studnię.

Gdy wykopałem wielki dół, nie marny,

Przyszedł inspektor znowu sanitarny

I pyta się mnie, kiedy kopać zacznę

Doły kloaczne?

Wieczorem wszyscy zmordowani tacy

A tu przychodzi pan inspektor pracy

I mówi: - Kopać, moje dobre dzieci,

Dołek na śmieci.

Dołek za dołkiem a za dołkiem dołek,

Gdy skończysz z dołkiem, dźwigaj znów tobolek.

Już ze zmęczenia zmienia mi się w kolek

Mój własny dołek!”

Przeciwieństwem tych postaci działających odważnie, choć często z trudem, była młoda para: on - dekownik, ona niby sanitariuszka. Towarzyszyła im głośnie pogarda młodej widowni.

Chór śpiewał:

*Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani,
Na podwórkach siedzą chłopcy malowani.
Chłopcy malowani i śliczne dziewczeczki,
Długie buty, kwiatek, na bakier czapeczki!*

*Na podwórkach siedzą i robią powstanie,
Po trzy razy na dzień obiad i śniadanie.*

W czasie długich tygodni powstania istotną sprawą było żywienie ludzi. Brakowało produktów, ale też pewną ilość ludzi ogarniała taka apatia, że siedzieli w piwnicach i już o nic nie dbali, ani o przygotowanie jedzenia, ani nawet o higienę osobistą. Proste nawoływanie ze sceny, a przede wszystkim żarty, nie-raz jakby budziły ludzi, by starali się żyć normalnie.

„Pójdę, ugotuję wam klusek” - oświadczała na scenie żołnierzom miła, gruba kukielka, a Pan Ważny nawoływał:

*„Prędzej, prędzej, szybko, szybko!
Wylaż z kąta moja rybko,
Ugotuj mężowi zupy!
Tak, tak, bierzcie się do kupy!”*

A nie było to wcale łatwe. Trzeba wiedzieć, że gotowanie w bombardowanym mieście mogło stać na granicy bohaterstwa, gdy z zacisznej piwnicy należało wyruszyć, na któreś tam piętro, przez klatkę schodową z oknami i w rozwalonej kuchni rozpalić ogień. Rozpowszechnił się wtedy ładny obyczaj, że świeżo ugotowanym jedzeniem częstowano wszystkich, nawet nieznajomych, jeżeli znaleźli się obok. Odmowy i certowanie się uspokajano po prostu: „*Jedzcie, nie wiadomo kiedy będziemy następny raz gotować*”.

Najgorszy był los przybyszy z innych dzielnic, którzy bez oparcia o własny dom, nie mieli nic. Dla nich prowadzono zbiorowe kuchnie, a kto mógł, przynosił produkty. Ale niektórzy ukrywali swoje wielkie zapasy żywności, więc w teatrzyku pokazywaliśmy paskudną parę tchórzy i egoistów, aby opinii publicznej obrzydzić sknerstwo:

Pani Schronowa: - Panie Mięczak, co pan dziś jadł na śniadanie?

Pan Mięczak: - Mam konserwy niemieckie ...

*Pani Schronowa: - Cicho! Każą oddać na owych pogorzalców,
A to przecież szkoda.*

Pan Mięczak: - Trochę tam kaszy dałem ...

*Pani Schronowa: - Im wystarczy kasza,
Jak głodni, to ją zjedzą.
Zresztą ludność nasza niewdzięczna,
Dasz, a potem to będą narzekać,
Że nie więcej.
Tak, trzeba ratować człowieka,
Ale w miarę.*

* * *

W bombardowanym przez samoloty i ostrzeliwanym z dział mieście „*Kukielki pod Barykadą*” musiały ciągle wędrować, aby docierać do wielu widzów.

Już mało kto wie, jak się wtedy chodziło po Warszawie. Piwnice były połączone specjalnie przebitymi w grubych murach przejściami. Architekci ustalili obowiązującą wielkość tych otworów, aby mieściły się w nich nosze z rannymi i aby bez większego trudu mogli przechodzić ludzie, niosący na sobie worki, bo całe kolumny transportowe przenosiły zaopatrzenie.

Żeby przebyć kilka ulic, ludzie przechodzili kolejno przez podwórka, na dół przez piwnice i znów wychodzili po schodach na górę. Taka droga, chociaż dosyć męcząca, dawała więcej bezpieczeństwa, niż ostrzeliwane ulice.

Ruch był tak zorganizowany, że na ścianach piwnic umieszczano czytelne drogowskazy, do którego domu i na jaką ulicę prowadzi szlak, a często na skrzyżowaniu podziemnych dróg, przy stoliku, pod żarówką, siedziała informatorka.

W taki sposób wędrował często nasz teatrzyk, jednak najbardziej niebezpieczne były przejścia na drugą stronę ulicy. Tam ochronę dawały barykady i właśnie z barykadą na Powiślu łączyło się jedno z wydarzeń. Zza barykady, która przegradzała ulicę Dobrą, wyszliśmy całą naszą grupą. Wierni widzowie nieśli nasze dekoracje i lalki, było jeszcze, jak zwykle, trochę dzieciaków i tak spokojnie szliśmy szerokością ulicy, zadowoleni z bezpiecznej względnie drogi, dopóki nie doszliśmy do pierwszej bramy. Wewnątrz stali bladzi z przerażenia ludzie i gwałtownie wzywali nas machaniem rąk, bo okazało się, że pomyliliśmy strony barykady i beztrąsko maszerowaliśmy w polu największego ostrzału.

Teatrzyk nasz miał kilkanaście przedstawień, wśród nich - próba generalna 16 sierpnia, na Tamce 38, potem różne ulice Powiśla i kilka w Śródmieściu.

Graliśmy w schronach, w mieszkaniach, a nawet w bramach. Bardzo nas cieszyło, że nareszcie jesteśmy teatrem podwórkowym.

Niektóre z występów szczególnie utrwaliły mi się w pamięci. Za pośrednictwem mojego ojca, długoletniego pracownika elektrowni warszawskiej, zostaliśmy zaproszeni do wielkiej, podziemnej sali, gdzie siedziało mnóstwo ludzi. Byli to członkowie załogi, ich rodziny i uciekinierzy z innych dzielnic, już wtedy bardzo niebezpiecznych.

Pamiętam, jak młodzi inżynierowie przynosili coraz to większe reflektory, aby lepiej oświetlić nasze małe, biedne laleczki. Nigdy, w żadnym teatrze nie widziałam aż takiego oświetlenia, może nadawało się do iluminacji całych gmachów?

Innym razem zaproszono nas do mieszkania na Nowym Świecie, blisko Smolnej. Wejście prowadziło przez schody podwórkowe, czarne od węglowego pyłu, ale na ścianie widniał napis „Przejdźcie do teatru”, wykonane tak wykwintnym liternictwem, że aż uderzało swą doskonałością. Mieszkanie okazało się też nadzwyczaj bogate i piękne. Meble, obrazy, dywany - godne pałacu. Gospodyni, starsza dama, poczęstowała nas koniakiem i małeńkimi kawałeczkami kiełbasy na prześlicznej, kryształowej tacy. W tym mieszkaniu na pewno nie było dużych zapasów żywności, ale widzowie zapewnili nas, że to pierwszy polski teatr, od początku wojny, który przyszli oglądać. Nie wiem, kim byli ci ludzie, ale z ich mowy i sposobu bycia czuliśmy, że to oni nas w pewnej mierze swoją obecnością zaszczycają.

Inaczej wyglądała restauracja Dołek. Było to tradycyjne miejsce spotkań dorożkarzy, murarzy i różnych ludzi z Powiśla. Właścicielka knajpy przyjęła bardzo dużo bezdomnych uciekinierów ze spalonych domów i otaczała ich wielkim staraniem. Nas poprosiła o jeszcze jedno przedstawienie „*żeby podnosić ducha*”, a nasi młodzi aktorzy chwalili się potem, że na zapleczu zjedli po dwa

obiady, tak ich przyjmowano!

* * *

„*Kukielki pod Barykadą*” miały chętną publiczność, która żywo reagowała, bo czasem po występie mogliśmy usłyszeć wesoły głos „*no to idę coś ugotować, jak ta lalka na scenie*”.

Władze Grupy Bojowej 48, też okazywały nam życzliwość i uznanie, prasa podziemna pisała o teatrzyku parę razy, więc tym większe było nasze zaskoczenie decyzją wojskowej komendy Warszawy, która uznała, że teatrzyk może obniżać morale walczących żołnierzy i dlatego pokazy w świetlicach żołnierskich zostały zabronione. Stwierdzono, że w naszym scenariuszu są negatywne przykłady postępowania ludności a nawet żołnierzy, bo trzeba przecież, by armia widziała wzorowe zachowania i entuzjazm. Sugerowano nam, byśmy więcej chwalili osiągnięcia wojskowe i popularyzowali osoby dowódców, a unikali pokazywania ujemnych cech społeczeństwa warszawskiego.

Grzecznie, choć z ukrytą złością, wyjaśnialiśmy, że jesteśmy satyrykami i być może dowódcy nie byliby zadowoleni ze swoich wizerunków w teatrze kukielki.

Byliśmy przekonani, że lepiej działa wychowawczo wyśmiewanie zła niż zachwyty nad bohaterstwem i ofiarnością. Istnieje przecież coś takiego, jak wstyd przed prostackim zachwalaniem odwagi i szlachetności, a prawdziwym bohaterom należy się raczej umiar w pochwałach i pełne szacunku milczenie.

Mieliśmy przekonanie, że tak czują nasi widzowie, niezależnie od wieku, żołnierze czy cywile.

* * *

W naszym teatrzyku było dużo śmiechu i po niego przychodzili widzowie, narażając się na niebezpieczeństwo.

Jaki może być humor w dniach grozy? Wydaje się, że trzeba lęki i niepokoje sprowadzić do absurdu. Pokazać postaciom co się boją niemądrze i tak wyolbrzymić ich strachy, żeby się stały śmiesznymi, gdyż nie mieszczą się w prawdopodobieństwie. Jeżeli strach zaczynał śmieszyć, to zyskiwało się trochę spokoju. Gdy obok zagrożeń istniejących powstają jeszcze nowe, wyobrażone, to życie może się zmienić w koszmar.

A więc złe przewidywania sprowadzamy do plotek, do bzdur:

„Wszystkie plotki, tu centrala.

Ta pani najlepiej wie.

Bo tej pani inna pani

Mówiła dokładnie, że ...

Na Kopernika pięć jest głód i straszny kram,

Dla głodnych gotują z nasturcji szpinak tam.

Od mostu słychać wciąż niemieckiej k r o w y ryk,

Mówiła jedna mi, nie krowa to, lecz b y k!

Jedna pani powiedziała jednej pani

Że stąd mają być dziś wszyscy wysiedlani,

A tej pani znów kuzyni, z linii ojca,

Zgłosili się z tych powodów na Volksdeutschy!”

11/21

Takich żartów było dużo i wzbudzały ogólny śmiech. Któż mógł przewidzieć, że autorzy mówili proroctwa Kassandry, zupełnie prawdziwe w najbliższym czasie?

Być może satyrycy są jak zwierzęta, obdarzone specjalnie wrażliwymi zmysłami i z daleka czują, do czego mogłyby doprowadzić już wyłaniające się objawy rzeczywistości?

Sami nie wierzą w tę wizję i zabawiają nią ludzi.

Gdy po wojnie, w zdruzgotanej Warszawie, spotkałam młodego inżyniera elektrowni, którego bardzo bawiły nasze przedstawienia w czasie powstania, spojrzeliśmy na siebie z gorzkim zrozumieniem. Jakże śmieliśmy się wtedy, że wróg mógłby całe wielkie miasto wysiedlić i zburzyć. Jakże to było przedtem dla nas nierealne! Ale już po pół roku powróciliśmy do Warszawy przysypanej śniegiem, pustej, bez mieszkańców, zobaczyliśmy rozwalone ulice i kikuty wypalonych domów, z których snuł się ohydny, mdlący zapach spalenizny i rozkładu. Miasta nie unicestwiły siły natury, huragan ani trzęsienie ziemi, to ludzie świadomie niszczyli do cna domy, w których przez stulecia tworzono i pielęgnowano wszystko co zapewniało życie materialne i duchowe.

Tego nikt z nas, śmieszków, nie przewidział.

* * *

Gdy na Powiślu skończył się czas jako tako możliwy dla zwykłego życia i zaczął się bardzo silny ostrzał, wiedzieliśmy, że to koniec niepodległości dzielnicy.

Postanowiliśmy przerwać naszą teatralną działalność, zresztą ranny został nasz muzyk - pan Jaglarz. Być może działalibyśmy dalej, bo nasz zespół przywykł już do przemierzania ulic mimo niebezpieczeństw, ale sądziliśmy, że gdy

wala się domy, to lepiej nie gromadzić wielu ludzi razem. Raczej niech każdy zostanie z najbliższymi, a matki obejmują swoje dzieci, bo dla niektórych mogą to być ostatnie godziny życia. Wydawało się niewłaściwym, by ludziom proponować w takich godzinach zabawę.

Ale myliliśmy się bardzo.

Przez ostrzeliwane ulice, dymy eksplozji, przez piwnice zatłoczone ludźmi przyszło dwóch młodych ludzi. Byli w kombinezonach, z opaskami powstańców i z bronią. Szli wyprostowani i energiczni, między kulącymi się ludźmi. Rozpytywali o nasz teatr i powiedzieli: *„Jesteśmy z fabryki Fuchsa, czy pamiętacie, że mieliście u nas grać? Wszystko było przygotowane, czekaliśmy na was i bardzoście nas zawiedli. Ktoś was przekupił, pewno wam coś dali i poszliście gdzie indziej grać, ale wasza chytryść niewiele wam dała. My jesteśmy z Fuchsa, wiecie, czekolada! Każdy z was dostałby taką paczkę!”* Nie chcieli słuchać wyjaśnień i poszli z powrotem, przez kilkanaście bombardowanych ulic.

Wiele bym teraz dała, żebym mogła uścisnąć ręce tych dzielnych miłośników teatru, przez których po raz pierwszy w życiu byłam posądzona o przekupstwo.

Praca w wędrownym teatryku *„Kukielki pod Barykadą”* w czasie walk o Powiśle nie oszczędzała wykonawcom zmęczenia i strachu, ale wydawała się ważna. Mówiono, że gdy przyjdzie stanąć przed najwyższym sędzią spraw ludzkich, a mogło się to wtedy zdarzyć dość prędko, to sędzia będzie być może pamiętał, że ten maleńki, biedny teatryk sprawiał, że udręczeni nad siły ludzie mogli choć na krótko zapomnieć o złym losie i śmiać się głośno.

i

TT T.: 3453/WSK

AK
W-Wa

RENDZNER - CZERWOSZ Zofia

IV/23

Z niewypowiedzianym żalem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci



Zofii Rendzner-Czerwosz

pseud. Zoja

we wrześniu 1939 roku sanitariuszki
w szpitalu wojskowym w Warszawie
żołnierza ZWZ i Armii Krajowej Obwodu VI Praga
kolporterki prasy konspiracyjnej
współtwórczyni teatryku powstańczego
„Kukielki pod barykadą” na Powiślu
cenionego artysty plastyka
członka założyciela Stowarzyszenia Keramos
nauczyciela i wykładowcę
autorki licznych publikacji nt. wychowania plastycznego
Człowieka wielkiego serca i zasług

Dyrektor i pracownicy
Muzeum Powstania Warszawskiego

2010 B. Rojtek

III Inne materiały

- W. Wysznačka, Z. Rendszner, Dziełnej Hildegardy i Dnićeli Roztropnej przygođy... , Warszawa 1937, rkps, kopia, k. 18, s. 1-18.
- W. Wysznačka Aleksandrow, Do Hildegardy, 1939, mps, kopia, k. 2, s. 19-20.



WARSZAWA 1937 Szkoła im. Marii Konopnickiej
HUFIEC PWK

Stowa - Wanda Wyrznacka (potem Aleksandra)
rysunki - Zofia Rendzner (potem Czerwona)

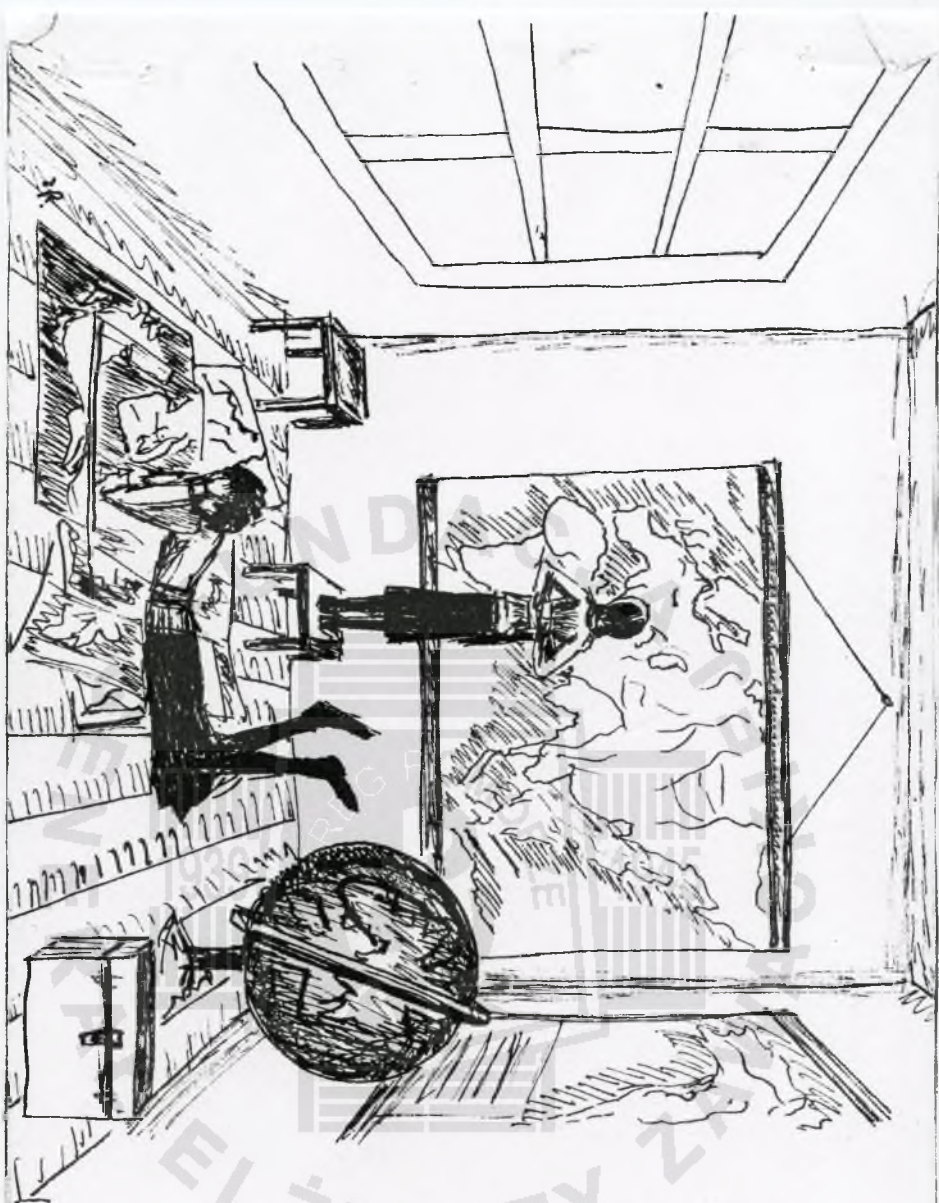


Rzecz o wyprawie

afrykańskiej

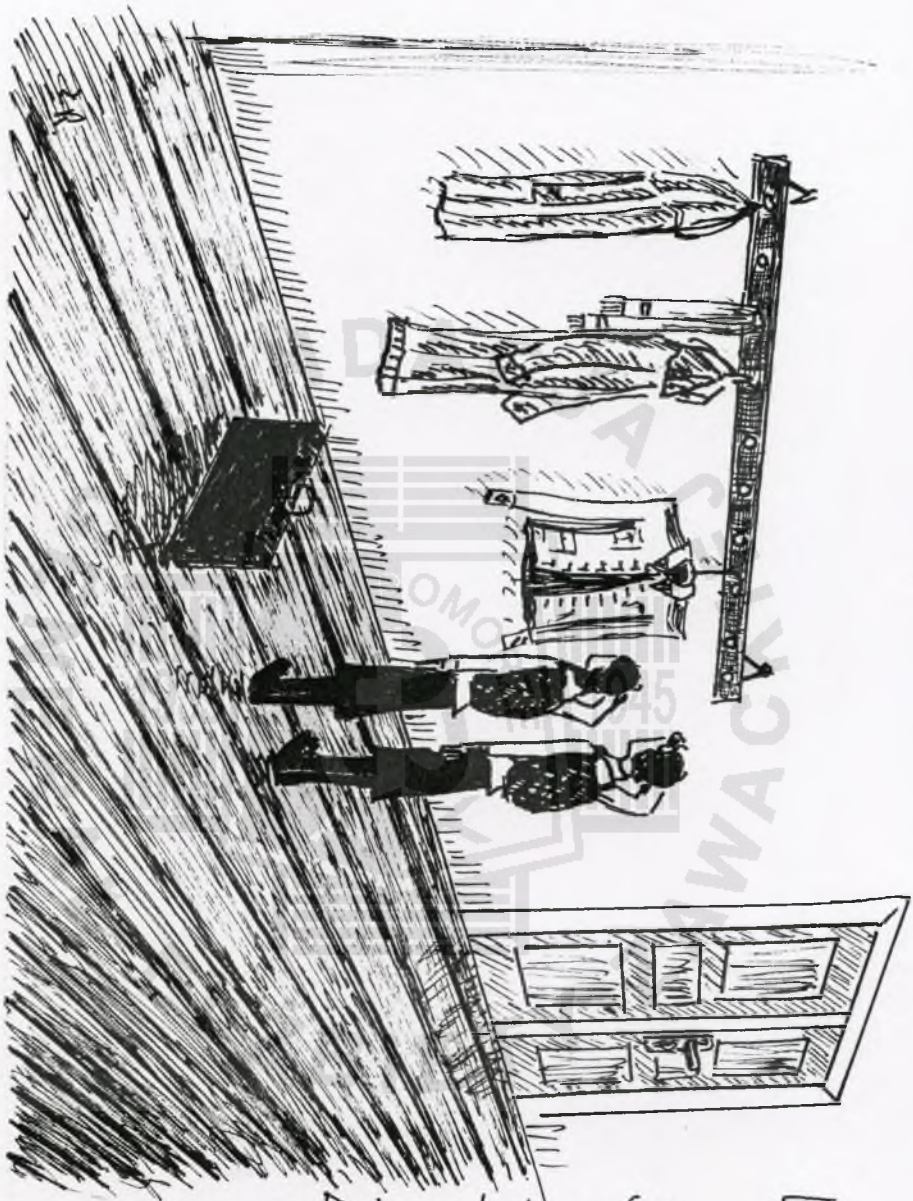
Przygody
czyli

Dzielnej Hildgardy
i
Domiceli roztropnej



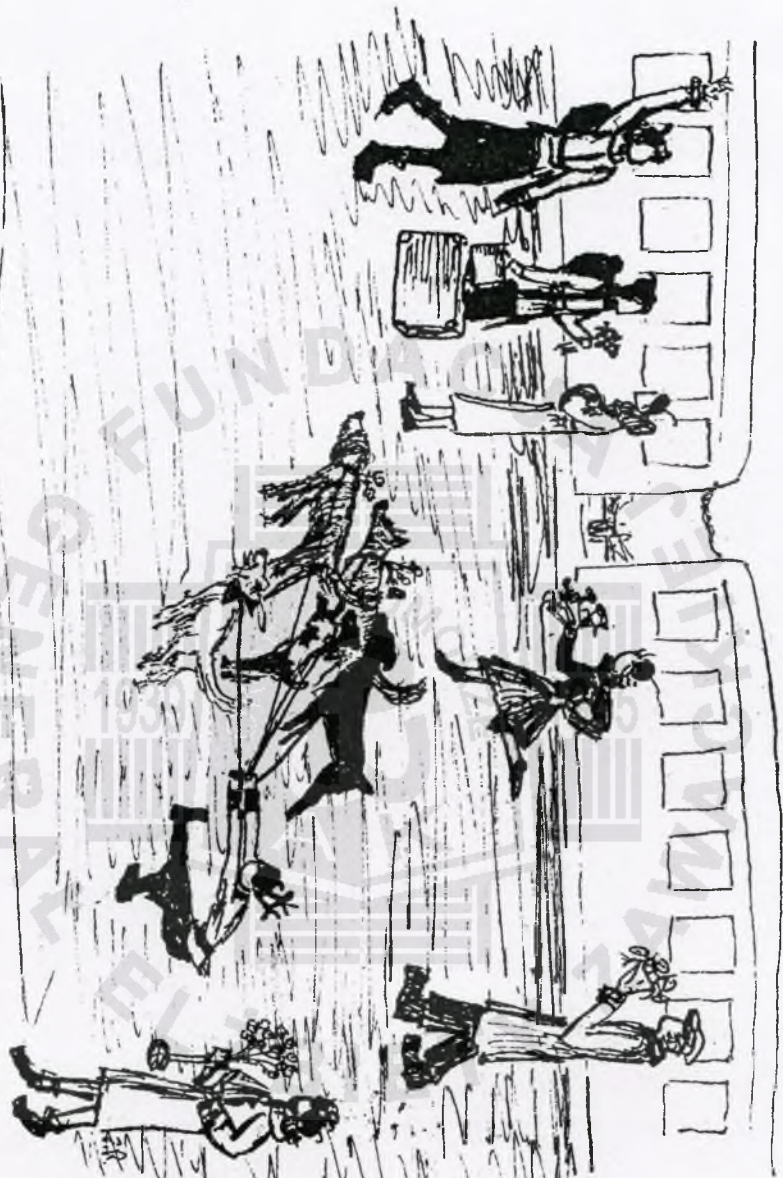
III/2 2

Niebuŕy Ńlony wlotisowawu opirawoŕy glosy
Doktorstwieku perisawek daniel iucywykto. losy,
Rozkopany Druiceli, wucywyk Szilidogony!
Sera idu pólue byty wieberpiewisista wogardy
Wice gody iuc dokucenyŕy sikolue amawony,
Kosimasy, opory i widhuo wucywyk,
Klonywu szasowu wu obuwu, w konwucywie i sikole
hucywyk wycywyk wu sicut po lepsis dale.



III/3 3

Leďovic vstala juhuľka,
 kiedy po korytcom,
 Spokoveny pľecel
 vypružený z domu
 posily, rúnu opusťung
 rúasto ostalenie
 Ze svojis sig komerdy
 po iguací senleuuie.



III/4 4

Na skromne kociavili,
 kucuri, prujaviele
 Pruseli sig reguai - ludu
 rebnelo sig riele
 A Kadne iushukonke,
 ze bardo rojste
 Zauicist prujst, ubelone
 prujstela niengle.



11/5 5

Kto'i wyzypicune sieh poohre'i
konee kydy i wedy!

Kto'i powedniune wyzypicune
po olnobee pnygody!

Gwar mellichk wiaist, spies uichnu,
oceanu nyli...

Dosi, ie wnesnie dofarly
do buegwis Apyli
po olugiej wgdniune

puer fiatki putylin
Uimaly aboz, w klonyne
wieszkali wuonyne.



III
K
6

Leea w oboue tyu uidaal,
 ze foial sig Boie!
 No, unnuahonwauie
 ool briedy aji's wawie,
 Skype, lea jeduakite;
 lea aduwispaaja!
 Stan nauwioia ohopuy,
 wuyste akapraaja!
 lea lo proiua bialauie:
 by i lewa wadiie
 Tnele ajiie kowuads
 i taal wapaowadiie!



IV/7 4

W tydzień potem, kotołownik
 zaszedł by to te strony,
 Osiąpił by z rokużeniem -
 Tak obci zwirowany
 Pod sprytnie kowuendy
 oliwnej, śliwogardy.
 Znikł kategora - pauię
 wsiębie rygar hwardy
 Muska, wionki, iusteliga,
 olantu to iiedziela!
 Kwatruiszeu rohala
 rugcha Douicela.
 Wsioa wyladala; ciniwa
 karpowaje marnyucio
 Wyrzute zea Hpyli
 wrohoisowuyl syubio.



III 8

Walka z wrogami naszymi,
 dobre, ten to wrogo;
 Z angielskiej jasi dżungli
 tu by się przysłało!
 Tak wygląda Dżungla
 i wie nasze chwile
 Choc angielskie przednie
 auto nigdy niekończy
 Chwile - to nie! Z wrogiem - prze-
 by swoje walkę
 Przechodzi - we swoje
 obronę walczyć.



III/9 9.

Leen i koo mee olooye
hasey Boiniceli.

Z Kildegandy sig swoinu
profelleu wie diueli

Leen w saawotuyue wihoruu

jin shingye folauye

Ze d.p.s. nuunuyisike
ku nangauinye

Romnie woihivoroiti,

folau fnooy ulleada.....

Winoi Tyde suawei wie uidiu,
ie sig woiq foohwada.



III
No 10

Srasua wisi' lotu wihru
 po ohoie gou:
 Poromo kndawisua!
 do kwu !! do kwu !!!
 Ludoisioi Siudu-minuioi
 wopuioie pluwig
 Dowiele w obelieie
 apuowakie ieiue!
 "Hileganda w nospary
 iue shaiie glony;
 Robi alaru - juu plutu
 wunyuiois gohory
 Wgnisigs nige w dregg,
 pnyisigige sote
 Luohie Dowiele,
 albo lepagi w grotie.



Hildegonda myplate

rozopone chesnie,

By udac' ig' ve svitnigt

urlece spromacisteie

7 few prosu usilnie

so suunyoio elkarie

0 pouoe pug' Igrouosi

i pug' usyde hanttorie.

Nalunioie, ie byto by

folie slottouate,

Edyhy uberpicieie

obigty' ietale.

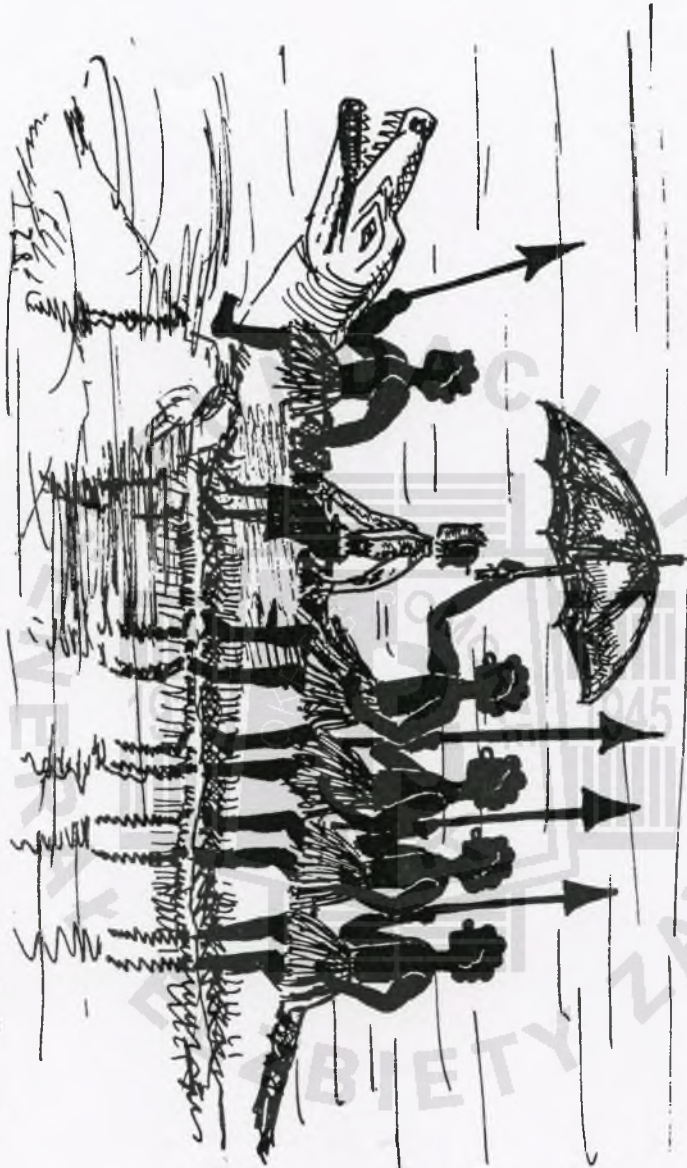
Rouuige meceie

ros' fediunoyel' broin,

Prosi o fnydreluie

sobie telciji' slain.

11/11 11



III/12 N2

Z ystkauno spunguameneio.

liise pro nee Nika

Ealy pletou sue welliu

folyue krekodilyu.

Nosonoie idu sieie

paue poietie pustyiu,

Sus' rabyuue Igauosi

i uymieady vyue.

Stoie kumano vedloki,

blady kiyage utpaje,

Ale sigle dalelo

elo Miuau-wiuauio kiyu.



113 115

W obwie ludzowsco
 bicelue Domicela
 Darcunie oceluge
 wa wypaniscle.
 J choe druelue pimancka
 jeduak samtucie plane:
 "Wise jin wigdy kowucody
 nudgy, wie nabegs,
 Nie wnos do Dmugny,
 woj Boie, woj Boie!"
 Wtem szylak' uonak' otropny!
 Odlicz?! - czy byc wore?!
 Puc! Stoiaciu no poproclen
 paimenka rapaje handla,
 A wa cele narygiczo
 pschi Hilelepanda!
 Domicela re kwoicla
 wigicis nuroliciove
 Lpada no przycicicli
 otworie nauwate.



Czy to samemu srodzie
 w pustyniach Afryki?
 Czy Nij wysypisk 2 burzow?
 czy low ryzyi chiki?
 Liang 2 dno opadaj
 w motokowym leie,
 Uoiat dny w potadach!
 eko po pustyni iwie
 Dajes shasiwej unawy
 i chiki' muryli....
 To Kulegoda, diwie
 myplogie skingli,
 Cieng is wprawoweni
 sweni wysytkowai
 f kiuupoluy kowes
 kowiy 2 murywani.

III/14
 14



III
MG 16

W drodze powrotnej puzgrod
 bei sicialy ber kluu :

Jazda wienelam na strasiu,

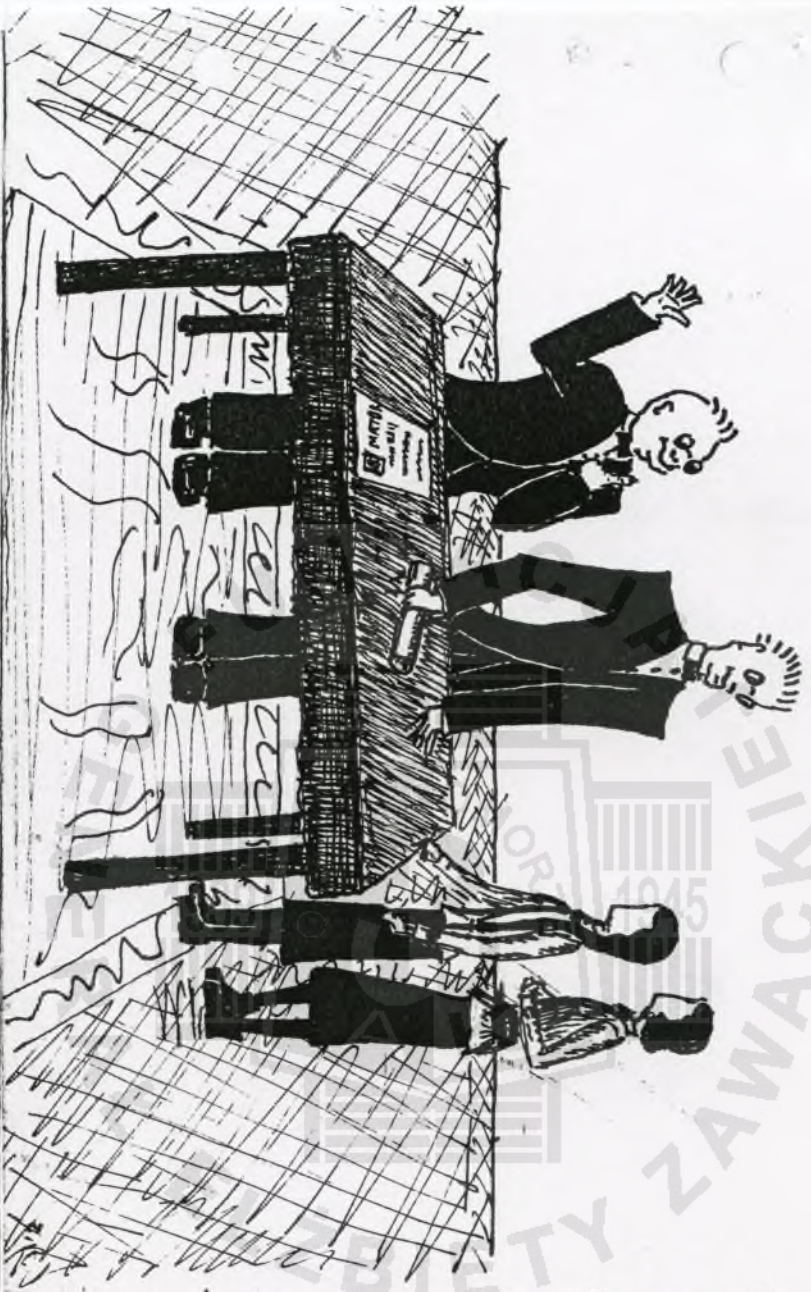
wodog na rownicu,

Wiele zimnyh wygnaniu,

wiecznomyh wlokawiu....

Wrescie po dlugich trudach

wspily do domu.



Jak je vitano so davno,
 so skole i so Konvencije,
 Tego epirua Nuna

opierana' nie bogie.

Dosy' ie ministerturo
 ra odbyly fuge

Obu "honoris causa"

ponyruale suature,

A ra vnterovisnie svyrem
 svyru Organizaciji

Dovolaly sig vskazke
 kaliej' nominaciji :

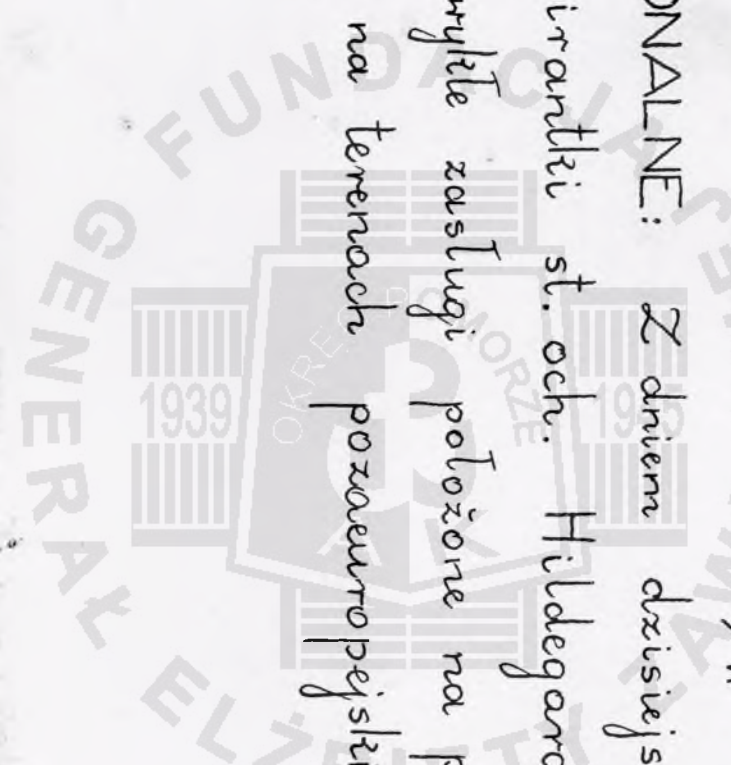
11/17
 AT

ROZKAZ L. 0,5 z DN. 32/VI - 37R.

III/18 18

PERSONALNE: Z dniem dzisiejszym nadaje stopień
ml. aspiranta III st. och. Hildegardzie i Domiceli
za niezwykłe zasługi położone na polu propagandy
D.W.K. na terenach pozarepublikańskich.

Komendant IIIa.



Kserokopia z oryginału maj 2003



Lb 2948/0X - 441/03

**Wanda Wyszacka
Aleksandrow**

Do Hildegardy

*W kręgu lampy spłowiały twoje żółte włosy
I twych oczu okrągłych błękitne zdziwienie.
Czy dawne, afrykańskie swe wspominasz losy
Kiedy wieczór na ściany burym pełznie cieniem?*

*Jak słodko pachną w dżungli nienazwane kwiaty!
Jak gorącym pustynne piaski drżą upałem!
Wiatr niesie pieśń daleką o bezkresie świata,
Ocean ciepłą falę rozbija o skały.*

*Pustynio afrykańska bez kresu i końca!
Świecie wielki, wspaniały, jakież jesteś bliski!
Wiatr śpiewa, szumi w uszach falą krwi gorącej
I starczy sięgnąć ręką, aby mieć to wszystko.*

*Niewiele trzeba trudu, zdobyć można tyle!
Bez czarodziejskich zaklęć - parę słów - i nagle
Szare płótno namiotu wydeło się żaglem,
Szara woda Nilicy zbłękitniała Nilem.*

*Przełożeni do postug. Mapa i profile.
W lufie dwa i pół skręta. Równaj w prawo! Krycie!
Trzeci pluton na wielkim płynie krokodylu,
Wiatr śpiewa. Świat przed nami cały do zdobycia!*

*Noce płonęły w gwiazdach - jak w sierpniu zwyczajnie
Nieruchome w ekstazie, miękkie jak aksamit.
Liniami gwiazdozbiorów jak hieroglifami
Po granatowej głębi pisały swe tajnie.*

*Wtedy sięść i oczami znaki świetlne śledzić
I w labiryncie światel zabłądzić jak w kniejach.
Dobrze jest patrzeć w niebo - i dobrze jest widzieć
Że prosto w górze - Łabędź, a tam - Kasjopea.*

*Pamiętasz, Hildegardo - wiosna szła górami
 I szklany śpiew strumieni zbudziła po graniach,
 Kwiaty nieznanych kształtów, o przedziwnych woniach
 Co rano rozkładała na trawy aksamit.*

*Piękna jest górską wiosna: ziemia pachnie mocno
 I wielki ogrom szczęścia aż przejmuje strachem.
 Życ jest tak bardzo dobrze. Śmierć przyszła przed nocą
 I wszystkich tamtych kwiatów powiało zapachem.*

*Wiatr przyniósł z nad pustyni płonących piasków drżenie,
 Rozszumiał się o wielkiej, zwycięskiej wyprawie...
 Odnalazłaś się na dnie plecaka, jesienią.
 (Ktoś obcy przez płonąca przyniósł cię Warszawę).*

*O zmroku marzyć wolno w jasnym światła kręgu,
 Gdy wieczór ciemność z kątów po ścianach rozwleka.
 Błękitna woda Nilu - jakże cię dosięgnąć?
 Pustynio afrykańska - jakażeś daleka.*

*Z grzbietu słonia nie zabrzmiał krzyk zwycięstwa hardy,
 Posnęły krokodyły, obóz zarósł trawą.
 Śmieszna, szmaciana lalko, mężna Hildegardo!
 Jak dziwnie, że się życie może snem wydawać...*

Warszawa wrzesień 1939

Hildegarda to szmaciana laleczka, wykonana i podarowana mi przez Zosię w roku 1938. Pamiętka naszych wspólnych lat młodości, a także zabawnego wierszyka p.t. „Mężnej Hildegardy i Domiceli roztropnej przygody, czyli rzecz o wyprawie afrykańskiej”. Towarzyszyła mi we wrześniu 1939 w obronie Warszawy, zginęła (razem z domem) w sierpniu 1944.

IV. Korespondencja
- listy i e-maile z lat 2003-2010.



Zofia Maria Czerwosz (z domu Rendzner)
ul. Niekłańska 29
03-924 Warszawa

FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"	
Wpłynął:	23.06.03
L. dz.	2978/Wsk-112/03
	W/L
Załączniki:	
Referent:	A. J. J.

Droga Koleżanko!

List Pani otrzymałam już dawno i ciągle zbierałam materiał. Opóźnienie usprawiedliwia trochę stan mojego zdrowia, bo prawie nic robić nie mogę bez pomocy otoczenia.

Przesyłam, oprócz dokumentów, wspomnienia bardziej literackie, a także poemacik piewacki z 1937 roku i piękny wiersz Wandy Wyszackiej Aleksandrow w pewnej mierze nawiązujący do tamtego szkolnego utworu.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Zofia Czerwosz

Załączniki:

- 1) Oświadczenie świadka płk Antoniego Żurowskiego
- 2) „ „ Izabeli Kwiatkowskiej
- 3) „ „ Karola Tchorka
- 4) Ksero mianowania na podporucznika z dn. 8.06.2002 i listu gratulacyjnego
- 5) Odpowiedź na ankietę
- 6) Tekst „Szopka konspiracyjna” i „Kukiełki pod barykadą” - fragment z „Obrazów pamięci”(tekst nie drukowany)
- 7) Wiersz Wandy Wyszackiej Aleksandrow „Do Hildegardy”
- 8) Poemacik piewacki z 1937 roku „Dzielnej Hildegary i Domiceli roztropnej Przygody czyli Rzecz o wyprawie afrykańskiej” – ksero z rękopisu.
- 9) Fotografia z Koszewnik z 1934 r.
- 10) Fotografie (7) z Garczyna z 1938 r.
- 11) ksero legitymacji i przepustki z Powstania Warszawskiego
- 12) Recenzja z premiery przedstawienia „Kukiełek pod barykadą” w Barykadzie Powiśla (kserokopia).
- 13) Moja fotografia (ksero)
- 14) Kserokopia legitymacji Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w kraju.
- 15) „ „ ZboWiD
- 16) „ „ dokumentu odznaki „Zasłużony pracownik morza”.
- 17) „ „ legitymacji Złotego Krzyża Zasługi.
- 18) „ „ odznaki „Weterana Walk o Niepodległość”
- 19) „ „ odznaki pamiątkowej „Akcja BURZA”
- 20) „ „ „Właściwy działacz Kultury”

P. S. Moja kuzynka Halina Gadomska (z domu Bielańska) też była w PWSK, była w konspiracji i powstaniu. 01-604 Wamaska ul. Promyła 5 m 52



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: Magda Czerwosz <magda.cz@ant.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Data: Wtorek, 9 Lutego 2010 12:04
Temat: (brak tematu)

Szanowne Panie

W ubiegłym roku zmarła moja Mama - Zofia Czerwosz z domu Rendzner, a ponieważ wiem, że była z Paniami w kontakcie, chciałabym ustalić co ze swoich wspomnień przekazała Paniom do zbiorów, a co powinnam dosłać.

Na pewno mam dla Pań te zdjęcia z 1934 r, których skany posyłam, bo Mama prosiła, abym je wysłała do Was, ale chyba mam jeszcze kilka niezeskanowanych. Mam jednak prośbę - na zdjęciu które posyłam, podpisanym jagodowe wzgórze są 4 dziewczyny; w rzędzie z przodu jest moja mama [z lewej] Zofia Rendzner a z prawej jej przyjaciółka [przez całe życie] Wanda Wysznačka [potem Aleksandrow], a kim są pozostałe dwie?

Mama zmarła 4 lipca 2009 r. w Warszawie.

[pochowana jest obok swego męża, a mojego Ojca Wojciecha Czerwosza w góralskiej wsi z której pochodził, tzn. w Łopusznej].

Nie piszę teraz więcej, bo i tak będę na pewno przysyłać różne dane dot. Mamy do Waszego archiwum, tylko chciałaby wiedzieć jakiego typu materiały poza szczegółowym życiorysem mam przygotować. Czy tylko dot. wojskowej służby czy całokształtu. Mam dostęp do skanera więc co tylko będziecie potrzebować mogę posłać jako skan, co do oryginałów to poza zdjęciami, chyba nie mamy w domu "nic na temat".

Mamy przyjaciółka Wanda Wysznačka Aleksandrow też już nie żyje - nie wiem czy ktoś z rodziny Was zawiadamił czy też nie. Jeśli nie, to proszę o informację [ze nie] i spróbuje skontaktować się z jej rodziną i poprosić o dane.

Mam otrzymywała BIULETYN - ja jestem też zainteresowana tym co publikujecie i chciałabym nadal otrzymywać BIULETYN - proszę o informację jak zamówić prenumeratę.

Serdecznie pozdrawiam
Magdalena Czerwosz
22-617-59-43

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
tel.: 65-22-196, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502736

Toruń, dnia 14 07 2003r.

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

L. do. 3523/WSK-412/03 ^{Konka}

Pani Zofia Maria Czerwosz
ul. Niekłańska 29
03- 924 Warszawa

Wielce Szanowna Pani,

Z całego serca dziękuję za tak szybki odzew na mój list. Dziękuję także w imieniu Pani Anny Jurkiewicz za podane adresy, która od 14 07 br. będzie na urlopie / tydzień/, ale zaraz po przyjeździe z Zakopanego napisze prośby o napisanie relacji. Jesteśmy bardzo wdzięczne Pani, że możemy współpracować razem na rzecz Memoriału generał Marii Wittek. Cieszymy się z każdej uzyskanej informacji. Jest to duża pomoc w naszej żmudnej pracy archiwalnej. Jeżeli jest to możliwe, proszę przysłać listy Marii Stopień. Na pewno wzbogacą dość „, chudą teczkę numer inwentarza 334/WSK. Zmarła 6 04 1998r. Właśnie wtedy związałam się z pracą we Fundacji. W teźce osobowej Stopieniówny są listy do Pani Profesor Elżbiety Zawackiej. Należała do Memoriału i ofiarowała swój piękny album PWK. Wiem, że ciężko rozstawać się ze swoimi pamiątkami. Wspomina Pani srary albumik z okolicznościowymi piosenkami układanymi na obozach. Może kiedyś go Pani ofiaruje dla naszych zbiorów? Bardzo proszę by podpisała Pani zgłoszenie do Memoriału generał Marii Wittek. Jeżeli uzyskamy zdjęcia z uroczystości w Garczynie to postaram się wysłać coś Pani na pamiątkę. Dziękuję za miłe słowa i z wzajemnością życzę dobrego samopoczucia, zapraszam do dalszej współpracy z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

Anna Rojewska
Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

fapak@wp.pl

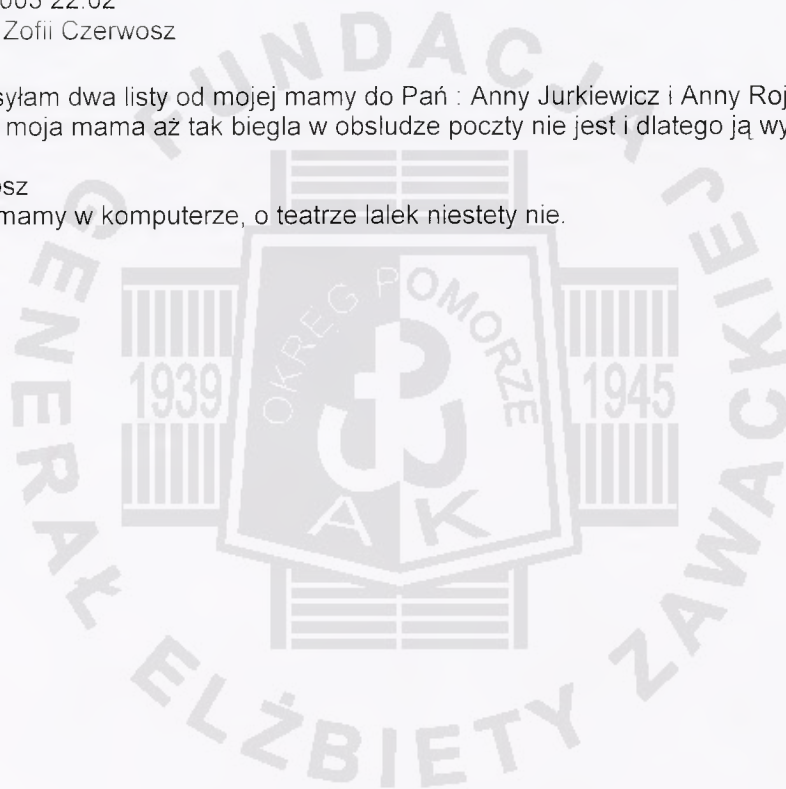
Od: <k.min@wp.pl>
Do: Magdalena Czerwosz <magda.cz@ant.pl>
Wysłano: 9 lipca 2003 09:13
Temat: Odp: odpowiedź Zofii Czerwosz

Bardzo serdecznie dziękuję za przesłane listy. Ten dotyczący PWK i obozu w Garczynie przekazałam p. Annie Rojewskiej.
Serdecznie pozdrawiam Panią i Pani Mamę
Anna Jurkiewicz
Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

----- Wiadomość oryginalna -----

Od: Magdalena Czerwosz
Do: Archiwum WSK
Wysłano: 7 lipca 2003 22:02
Temat: odpowiedź Zofii Czerwosz

W załączeniu przesyłam dwa listy od mojej mamy do Pań : Anny Jurkiewicz i Anny Rojewskiej. Komputer mamy w domu, ale moja mama aż tak biegła w obsłudze poczty nie jest i dlatego ją wyręczam.
Pozdrowienia
Magdalena Czerwosz
PS relację o PWK mamy w komputerze, o teatrze lalek niestety nie.



Zofia Maria Czerwosz
Ul. Niekłańska 29
03-924 Warszawa
teczka osobowa T.3453/WSK

Warszawa 8.VII.2003

Alina Justkiewicz

Droga Koleżanko!

Dziękuję bardzo za list. Działalność konspiracyjną mojej siostry Ewy, obecnie Kuncewicz (w czasie wojny Lidke) znam nie dość dobrze, by moc ją zrelacjonować. Ona sama mogłaby o tym napisać:

Ewa Kuncewicz
ul. Wiejska 20 m 108
00-490 Warszawa

Sprawa druga - prześlę w najbliższym czasie kserokopię krótkiej notatki pani Wandy Grodeckiej na temat dziewcząt, które razem z nią wstąpiły do AK WSK obwodu 6 Praga Rejon III Sanitarny - była napisana w końcu lat siedemdziesiątych . Obecnie pani Grodecka mówi, że już nie mogłaby podać ani nazwisk ani miejsc, bo zatarło się jej to w pamięci.

Myślę, że inna z uczestniczek tej grupy dziewcząt (najmłodsza wtedy), które szkoliłam sanitarnie, mogłaby sama zrelacjonować co pamięta:

Alina Nuwel
ul. Zakopiańska 19 m 3
03-934 Warszawa

Łączę serdeczne pozdrowienia
Zofia Czerwosz

Toruń, dnia 26.06.2003 r.

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

L. dz. 3067/WSK-412/03

Pani Zofia Maria Czerwosz
ul. Nieklańska 29
03-924 Warszawa

(kopia)

Szanowna Pani,

Cieszę się, że zechciała Pani odpowiedzieć na mój list. Bardzo dziękuję za przekazane materiały: relację, kopie dokumentów, pamiętki PWK oraz zdjęcia. Szczególnie zainteresowały mnie Pani wspomnienia z pracy w teatrze lalek politycznych. Jest to temat dość mało znany, a jak wynika z Pani relacji przedstawienia te miały bardzo duże znaczenie dla podtrzymania na duchu Polaków w latach okupacji i ciężkich dniach Powstania Warszawskiego.

Na podstawie tych materiałów utworzyliśmy teczkę osobową o numerze inwentarzowym T. 3453/WSK, na Pani panięskie nazwisko: Zofia Maria Rendzner.

Bardzo dziękuję również za adres p. Haliny Gadomskiej, do której wysłałam już prośbę o relację. W swoich materiałach wspomina Pani, że do konspiracji wprowadziła Panią siostra, Ewa Kuncewicz. Jeśli to możliwe bardzo proszę o informacje o działalności konspiracyjnej Pani Siostry, ponieważ w naszych zbiorach nie posiadamy żadnych danych na ten temat.

Jeszcze raz dziękuję. Pozdrawiam serdecznie i życzę dużo zdrowia.

Z wyrazami szacunku

Anna Jurkiewicz

mgr Anna Jurkiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl
REGON 870502796

Toruń, dnia 25. 06. 2003 r.

MEMORIAŁ
Generał Wittek

L. dz. 3067/WSK -412/03

Pani Zofia Rendzner-Czerwoszowa
ul. Niekłańska 29
03-924 Warszawa

(16 p. 2)
Wielce Szanowna Pani,

Uprzejmie informuję, że zapoznałam się z materiałami w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza 3453/WSK. Jestem pod ogromnym wrażeniem interesującej relacji, która zawiera cenne dla naszego Archiwum informacje o Pani działalności w PWK. Uczestniczyła Pani w sierpniu 1939r. na obozie w Istebnej. Czy bywała również Pani w Garczynie? Pytam dlatego ponieważ przysłała Pani kilka pamiątkowych zdjęć z 1938r. z Garczyna. Pragnę poinformować Panią, że w tym roku w dniach od 17-19 lipca odbędzie się III Ogólnopolski Zjazd Garczyniaków oraz obchody 75-lecia Ośrodka w Garczynie k/ Kościerzyny. Dokładny adres Powiatowy Ośrodek Szkoleniowo – Wypoczynkowy im. Marszałka Piłsudskiego, Garczyn skr. poczt. 50, 83-400 Kościerzyna telefon 686 40 98. Dyrektorem Ośrodka jest Zygmunt Gliński. Pragnie, aby w Zjeździe uczestniczyły Pewiaczki. Zwrócił się także z prośbą do Fundacji by Pewiaczki napisały swoje wspomnienia z przeżyć na obozach w Garczynie i o ile jest to możliwe wypożyczyły zachowane pamiątki np. fotografie, które będą wykorzystane do projektowanej wystawy fotograficznej ilustrującej historię Ośrodka.

Pani Profesor Elżbieta Zawacka, przewodniczka PWK pragnie przyjechać do Garczyna. Przyznać trzeba, że aby pokonać trudy podróży i szczęśliwie przybyć do pięknego Garczyna potrzebne jest zdrowie. Prawdopodobnie spotkają się Pewiaczki z Wybrzeża.

Szanowna Pani, Droga Pewiaczko, czy może Pani wziąć udział w Zjeździe? Podam Panu Glińskiemu Pani nazwisko i adres. Będzie nam miło poznać Panią. Z Fundacji będą: Prezes Fundacji Pani Dorota Zawacka-Wakarecy, dokumentalistki Elżbieta Skerska i ja Anna Rojewska. Zajmuję się sprawami dotyczącymi PWK i dołączam swój list do Pani razem z korespondencją od dokumentalistki Pani Anny Jurkiewicz odpowiadającej za kontakty z Kombatantkami mieszkającymi w Warszawie.

W imieniu całego zespołu pracowników Fundacji na czele z Panią Profesor Elżbietą Zawacką z całego serca Panią pozdrawiam, życząc wiele zdrowia i pogody ducha.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
Anna Rojewska

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

Toruń, dnia 07.01.2003 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 66-22-10-03
87-100 TORUŃ
L. dz. 6327/95K

Pani Zofia Czernoszowa
ul. Niekłańska 29
03-924 Warszawa

Szanowna Pani,

Jestem dokumentalistką Działu: Archiwum Wojennej Służby Kobiet, który jest jednym z trzech działów Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej i Wojskowej Służby Polek”, działającej od 1990 roku w Toruniu. Na zbiory Archiwum WSK składają się materiały dotyczące wojennej działalności kobiet, przekazane nam przez Kombatantki lub ich rodziny.

W naszej Fundacji nie posiadamy materiałów na temat Pani działalności konspiracyjnej, dlatego też ośmielam się o nie Panią prosić. Szczególnie zależy nam na wszelkich dokumentach dotyczących Pani życia, takich jak np. metryka urodzenia, świadectwa szkolne, legitymacje, dokumenty poświadczające nadanie stopni wojskowych, medali, odznaczeń. Bardzo proszę o przesłanie choćby kserokopii. Jesteśmy również zainteresowani Pani zdjęciami z okresu wojny, a także współczesnymi. Proszę również, w miarę możliwości, o sporządzenie relacji według schematu, który załączam do listu. Wszystkie te materiały są niezwykle cenne dla nas i zajmujących się tą problematyką.

Przy naszej Fundacji powstaje Muzeum Wojskowej Służby Polek, w którym gromadzimy dokumenty, odznaczenia i pamiątki z okresu okupacji. Zgromadzone przez nas eksponaty były prezentowane na wystawie pt. „Wojskowa Służba Kobiet” w Muzeum Okręgowym w Toruniu. Jeśli zechciałaby Pani przekazać nam swoje pamiątki obiecujemy otoczyć je opieką, a w przyszłości zaprezentować na podobnych wystawach.

Zapraszam Panią również do współpracy w ramach istniejącego przy naszej Fundacji Memoriału. W załączeniu przesyłam informacje dotyczące naszej działalności. Serdecznie Panią pozdrawiam i bardzo liczę na dalszą współpracę.

Z wyrazami szacunku



Anna Jurkiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK

Załącznik:

1. Ulotka FAPAK
2. Powstanie Muzeum Wojskowej Służby Polek
3. Powstanie i działalność Memoriału Generali Marii Wittek
4. Schemat relacji

T. 3453/WSK

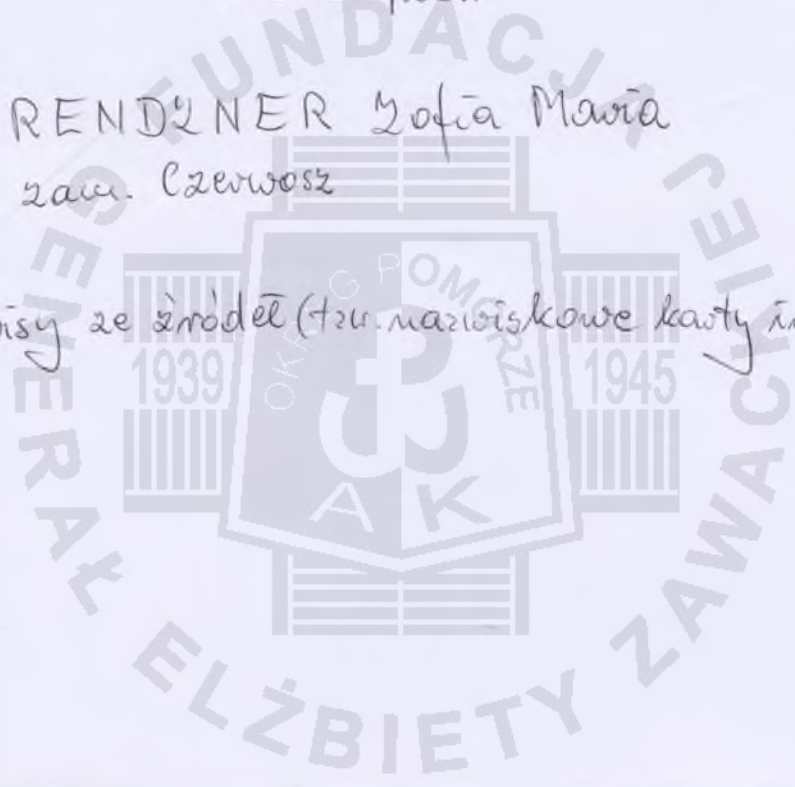
PLSK

AK

W-wa

RENDZNER Zofia Maria
zam. Czerwosz

IV Wypisy ze źródeł (zr. nazwiskowe karty informacyjne)



i

Plk

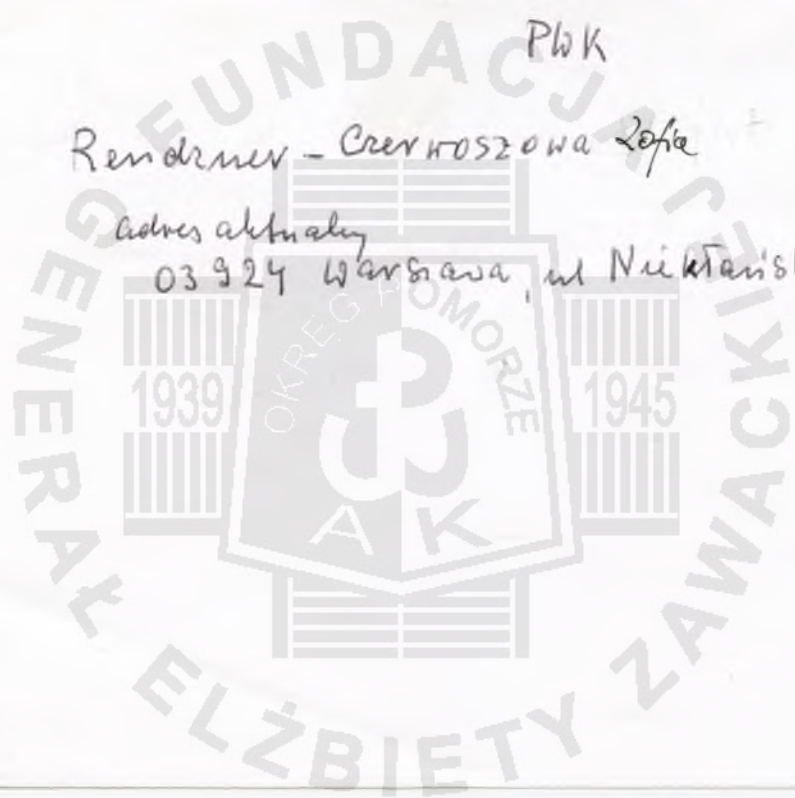
PK
kwa

Remdrner - Czerwosza Zofia

adres aktualny

03 9 24 Warszawa, ul. Niekłaniska 29

22'99



1

T. 3453/WJK

AK-Uta
PWK

RENDZNER Zofia Maria

Zam. Czerwos



Ay 2003~

PHK

PHK
WVA

Rendzner Zofia

zem. Czerwoszone

była mistrz PHK hufca 42 PHK
w Sileski Związek Handlowy WVA

potem WSK Ma Grodzisze

prosi Wandę Wygnanecha - Aleksandra
o jej adres

zob. rel. Jankowska - Suchańska listy

adres: ul. Niekiem'ska 29
03-924 W-W

VI Fotografie

- oryg. PWK obozowe - 8 sit.
- ksewo - 2 sit.





KOSZEWNIKI 1934. Jagodowe Wzg.





domki.



Lipiec 1938 r.



Garczyn. jezioro.







lipiec 1938r.







Garczyn. 38r.



Garczyn. 38r.





T. 3453/LSK

AK

W-iva

RENDZNER Zofia
zam. Czerwosz

VI Fotografie

1. Zofia R. stoi przy aparacie fot.
2. Koleżanki, Koszewki - 1834 m, oryg. (5,6 x 7,6), szt. 1



1. WSK
Jeczki osobowe
2. T.3453/WSK
3. oryg. (5,6 x 7,6)

4.

5. RENDZNER
Zofia

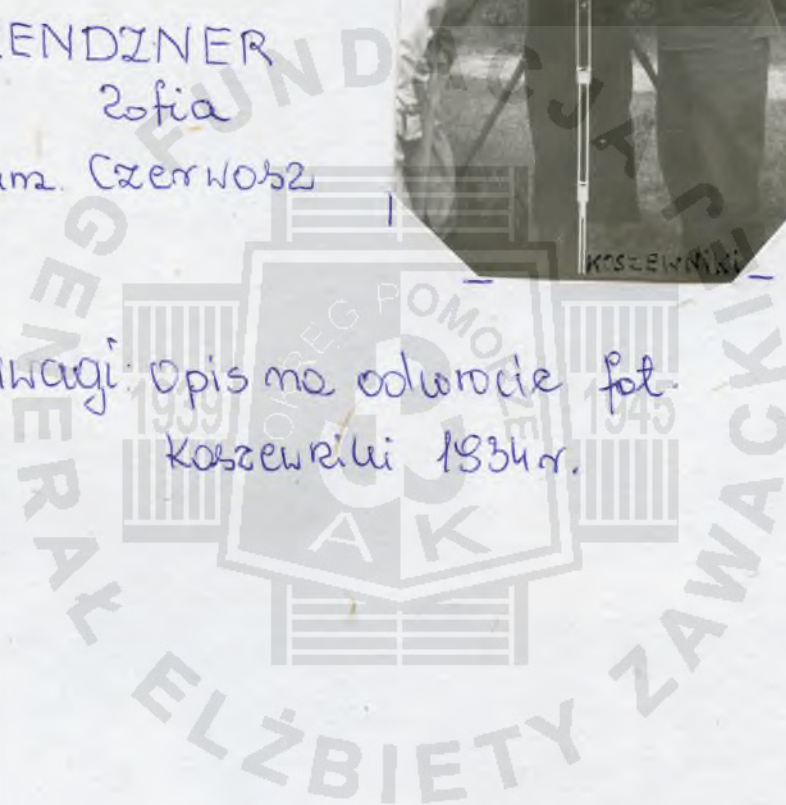
zam. Czerwos2



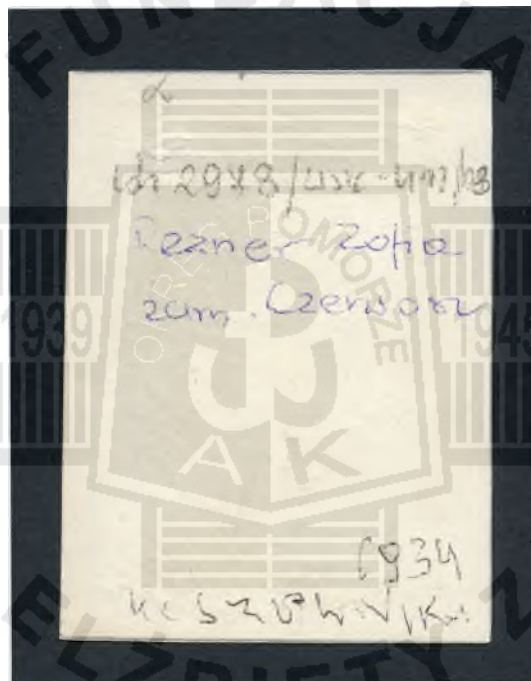
AK

6.
7.

8. Uwagi: Opis na odwrocie fot.
Koszewicki 1934 r.







Zaś. 13



Zofia Rendzner, obecnie CZERWOSZ

RENDZNER Zofia Maria

